

PRZEDSIĘBIORCZE

KROCZYCE

jesień 2010 | bezpłatny | ISBN 978-83-930608-3-2

KROCZYCKI
BIULETYN
AKTYWNOŚCI
SPOŁECZNEJ

Aneta Głażewska

- energia i potencjat

Od wydawcy

Drodzy czytelnicy,

Działalność społeczna tak gloryfikowana w poprzednim ustroju społecznym, dzisiaj sporo straciła na atrakcyjności. W pogoni za dobrami doczesnymi nieodpłatna praca i dobrowolne poświęcenie czasu innym uchodzi za przejaw naiwności. Jeśli podejmiemy do życia od strony pojęć ekonomicznych zysku i straty, to faktycznie praca społeczników jest nieopłacalna. Nie ma sensu przecież swój cenny czas poświęcać pracy dla innych, gdy w tym czasie można dobrze dorobić. Jeśli jednak nasza postawa życiowa nie będzie zdominowana walką o większą konsumpcję, a w naszym życiu choć trochę górę zaczyną brać wartości przyjaźni, dobra wspólnego, rozwoju osobistego i duchowego, praca społeczna nabierze wartości.

Istnieje teoria, że dopiero po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb materialnych zaczynamy myśleć o sprawach nie związanych z bezpośrednim zagwarantowaniem sobie bytu. Myślę że po 20 latach dorabiania się, powoli przychodzi taki czas. Gonimy Europę, a tam przeciętny obywatel zaangażowany jest w działalność kilku organizacji. W Polsce jedynie co 5-ty mieszkaniec poświęca swój czas inicjatywom społecznym.

Konieczność wspierania działań społecznych legła u podstawy powołania Centrum Inicjatyw Lokalnych. Właśnie w celu wypełnienia tej misji napisaliśmy projekt „Promocja aktywności społecznej w gminie Kroczycze”. Częścią projektu jest między innymi biuletyn, który trzymają Państwo w dłoniach. Ponadto w ramach projektu oferujemy bezpłatne doradztwo dla organizacji oraz szkolenia dla osób podejmujących się działań społecznych. Projekt współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kroczycze, jak można dowiedzieć się z biuletynu, to przykład gminy w której inicjatywy społeczne mają się naprawdę dobrze. Oprócz doświadczonych społeczników starszego pokolenia, tworzą się nowe grupy zaangażowanej młodzieży. Z całą pewnością inicjatywy i aktywności opisani przez nas nie stanowią wszystkich w gminie. Na ograniczonych łamach gazety jednak mogliśmy zmieścić tylko część tematów. Zachęcam więc do dzielenia się swoimi pasjami z nami. Łamy kwartalnika „Zawiercianin” oraz strony portalu Zawiercianin.pl stoją przed Państwem otworem. Niech inni zauważą Waszą pracę!

Paweł Abucki
Wiceprezes Centrum Inicjatyw Lokalnych



Spis treści

ANETA GŁAŻEWSKA - ENERGIA I POTENCJAŁ	s. 3
GWIAZDY Z LGOTY NA START	s. 5
TAŃCEM I ŚPIEWEM PODTRZYMUJĄ TRADYCJĘ	s. 7
ZASŁUŻYLI SIĘ DLA KULTURY	s. 8
ZAWSZE W GOTOWOŚCI	s. 10
AKTYWNOŚĆ KOŁEM SIĘ TOCZY	s. 11
SKAZANI NA SUKCES	s. 12
W JEDNOŚCI SIŁA	s. 13
SOŁECKIE RZĄDY	s. 14

WYDAWCA: Centrum Inicjatyw Lokalnych, ul. Wierzbowa 16/18, 42-400 Zawiercie, Tel. 32 67 02 014
REDAKTOR NACZELNA: Joanna Walczak
REDAKCJA: Remigiusz Okraska
SKŁAD: Anna Hellsztein, www.press-art.pl
ZDJĘCIE NA OKŁADCE: Aneta Głazurewska, fot. Rafał Rogala, www.silmaril.pl



Organizacja Pożytku Publicznego

ANETA GŁĄŻEWSKA ENERGIA I POTENCJAŁ

Aneta Głazurewska – mieszkanka Lgoty Murowanej. Z wykształcenia magister ekonomii, prezes firmy o międzynarodowym zasięgu działania. Kobieta o silnym charakterze, pełna werwy i zapału. Przez kilka lat zaabsorbowana karierą zawodową, nie dostrzegała problemów swego sołectwa i jego mieszkańców. Dzisiaj, jako lider Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Gospodarczych, wspólnie z grupą młodzieży stara się przede wszystkim realizować marzenia młodych ludzi. Nie pozostaje też obojętna na problemy pozostałych mieszkańców. Zapewne zrobi jeszcze niejedną dobrą rzecz dla lokalnej społeczności. Opowiada o tym w rozmowie z Joanną Walczak.

Typowa bizneswoman postanowiła zaangażować się w życie społeczne swojego sołectwa. Co takiego się wydarzyło, że postanowiła Pani działać w tym kierunku?

Aneta Głazurewska: Zaczęłam dostrzegać, że żyję w środowisku, które ma wiele potrzeb, ale też chciałam mieć wpływ na to, co się w tym środowisku dzieje, oddziaływać na jego kształt. W pewnym sensie była to chęć sprawdzenia się na innym polu. Stwierdziłam, że jeżeli udało mi się stworzyć małe imperium zawodowe, to być może jestem w stanie zrobić coś dobrego również na polu społecznym, wykorzystując wiedzę, dotychczasowe doświadczenie, pomysły oraz styl zarządzania, jakiego się nauczyłam. Pomyślałam, że może warto spróbować.

Stąd pomysł na założenie Stowarzyszenia?

A.G.: Byłam inicjatorem założenia organizacji pozarządowej, ponieważ uważałam, że taka forma pomoże pozyskiwać środki na realizację działań statutowych. Poza stowarzyszeniem pozyskanie środków jest raczej niemożliwe, stąd taka forma organizacji, która jednak początkowo była ludzom obca. W założeniu stowarzyszenia nikt mi nie pomógł, przez wszystkie etapy musiałam przejść sama. Po pewnym czasie włączyła się jednak grupa młodych ludzi, która z zaciekawieniem zaczęła przyglądać się temu, co robię. Starsi również byli zainteresowani, chociaż bardziej sceptyczni. Nie wiedzieli, czym jest stowarzyszenie, na jakich zasadach funkcjonuje i co wynika z jego działalności. Liczyli początkowo, że może powstanie co najwyżej maleńkie Koło Gospodyń Wiejskich. Taka forma działalności nie dałaby szerszych możliwości działania, jakie oferuje stowarzyszenie. Dążyłam do czegoś więcej, do najbardziej optymalnej formy działalności, zapewniającej swobodę funkcjonowania oraz najbardziej efektywny sposób pozyskiwania funduszy unijnych.

Członkami stowarzyszenia są w większości ludzie młodzi? Jak so-



*Ciesz się mnie każdy nadchodzący dzień, bo każdego dnia można zrobić coś dobrego”,
fot. Rafał Rogala, www.silmari.pl*

bie radzą w nowych rolach? Jak układa się Wasza współpraca?

A.G.: Ponad połowa to młodzi i aktywni ludzie, którzy przychodzą z inicjatywami, ciekawymi propozycjami, chcą wpływać na zmianę swego otoczenia i na postawy społeczne. To oni są inicjatorami. Ja jestem kimś, kto im w tym doradza. Mam spory bagaż doświadczeń i chętnie ich wspieram, nakierowuję. Nasza współpraca układa się bardzo dobrze. Gdy planowaliśmy napisać nasz pierwszy projekt, to początkowo usiadłam do niego sama. Jednak zamiast twórczego natchnienia, pojawiła się w głowie ogromna pustka. Chcieliśmy napisać projekt dla młodzieży, ale co ja, dorosła kobieta, mogłam na ten temat wiedzieć? Stwierdziłam, że warto, aby wypowiedział się ktoś w młodym wieku, kto opowie mi, czego pragną i oczekują młodzi ludzie. I wtedy ta silna grupa wyszła z inicjatywą. To oni powiedzieli otwarcie, jakie zajęcia najbardziej by im odpowiadały. Tak jest teraz, z każdą inicjatywą, która wypływa wprost od nich. Są już kolejne, też zgłaszane przez młodzież. Pomysły wnoszone przez dorosłych są rzadkie, ale również bierzemy je pod uwagę. Jednak tutaj mamy ograniczone możliwości realizacji projektów z uwagi na konieczność

zapewnienia finansowego wkładu własnego. W tym momencie nie na

to bardzo dobra, wartościowa młodzież. Jeszcze mnie nie zawiedli, są zawsze chętni do pomocy.

Jak młodzi członkowie stowarzyszenia są postrzegani przez lokalną społeczność?

A.G.: Wydaje mi się, że początkowe postrzeganie negatywne zmieniło się w pozytywne, zwłaszcza że „wykreowaliśmy” gwiazdy. Mieszkańcy powinni być z nich dumni. To są nasi „ziomkowie”, którzy stali się bardzo popularni. Jako ich opiekunka zrobię wszystko, aby rozwinęli swoje kariery. Myślę, że ludzie są z nich dumni, ale głośno o tym nie mówią. Niestety, przepływ informacji między nami a społecznością lokalną jest jeszcze słaby. Stąd też nasza inicjatywa wydawania co dwa miesiące czterostronicowej gazetki, informującej członków społeczności lokalnej o pracach stowarzyszenia.

Jakie informacje będą umieszczane w publikacji?

A.G.: Mieszkańcy będą informowani o wszystkich, bieżących i planowanych inicjatywach stowarzyszenia, o złożonych wnioskach projektowych, o wydarzeniach w OSP, gdyż młodzież jednocześnie jako członkowie straży udziela się również na tym polu. Wśród tematów będzie, ogólnie mówiąc, lokalne życie społeczne, np. plany dotyczące zagospodarowania terenu wokół budynku remizy. W naszej siedzibie dzieje się bardzo dużo. Odbývają się liczne szkolenia, w których mogą wziąć udział wszyscy mieszkańcy. Obecnie są to szkolenia z aktywizacji społecznej, do których zachęcamy na stronach internetowych nie tylko na lokalną społeczność, ale również zaprzyjaźnione z nami organizacje pozarządowe oraz mieszkańców całej gminy.

Można skorzystać z pracowni komputerowej. Są kursy. Dzieje się naprawdę sporo. Ludzie o tym nie wiedzą. Z naszego doświadczenia wynika, że pisanie ogłoszeń nie jest skuteczną metodą dotarcia do

mieszkańców. Mamy nadzieję, że biuletyn znacznie to zmieni. Aby się o tym przekonać, musimy wydać pierwszy numer i sprawdzić, czy taka forma przekazywania informacji przyjmie się wśród mieszkańców. Część ostatniej strony poświęcona będzie na twórczość młodzieży, typu własny skecz, karykatura czy grafika. Młodzi bardzo zapalili się do pomysłu.

Każdy dostanie egzemplarz prosto do domu. Na każdy budynek mieszkalny przypadnie jeden egzemplarz gazetki. Kolportażem zajmie się młodzież, wolontariusze, którzy na co dzień udzielają się w stowarzyszeniu. Robią to chętnie, gdyż uważają, że informacja powinna dotrzeć do każdego.

Wasza organizacja posiada również stronę internetową. Może warto umieszczać takie informacje również w Sieci?

A.G.: Tak, jak najbardziej, to bardzo dobry pomysł. Nasza strona (www.swig.com.pl) jest wciąż aktualizowana. Administrowaniem strony zajmuje się młody człowiek, który pilnuje, aby informacje ukazywały się na bieżąco.

Widzę, że pomysłów na ciekawe inicjatywy Wam nie brakuje. Ale czy w tak małej gminie można swobodnie realizować powyższe koncepcje?

A.G.: Muszę przyznać, że jest ciężko, a kłód rzucanych pod nogi jest sporo. Ale jeżeli ktoś spotkał się wcześniej z podobnymi problemami, w biznesie czy w innej sferze, to łatwiej jest mu znosić przeciwności losu w pracy społecznej. Jest już wtedy zahartowany. Gdyby nie ta odporność psychiczna, to myślę, że długo bym nie wytrzymała. To jest praca bez aplauzów. Zawodowo dostaje się godziwe wynagrodzenie i to rekompensuje trudy pracy. Tutaj nie dość, że nie dostaje się wynagrodzenia, to dodatkowo słyszy słowa krytyki, często bardzo gorzkie. Odczuwam dużą satysfakcję z tego, co robię, ale najtrudniejsze jest poczucie, że wielu osobom jest to obojętne. Wielu to przeszkadza, a powinni zapewnić swobodę działania i powiedzieć: „rób”, „działaj”. Satysfakcja i zadowolenie jest wtedy, gdy zrealizuje się projekt i widać, że uczestnicy wynieśli z niego bardzo wiele. Jeżeli ktokolwiek jest zadowolony, cieszy się i chce pracować dalej, to znaczy, że było mu to potrzebne. Wtedy widzi się sens działań. Trzeba iść dalej i robić swoje.

A jak młodzi przyjmują krytykę?



Prezes Stowarzyszenia wie, że droga, jaką musi pokonać organizacja pozarządowa nie zawsze jest łatwa i prosta, fot. Rafał Rogala, www.silmari.pl

A.G.: Przejmują się. Czasami też mają dość, ale idą dalej, bo wiedzą, że to, co robimy, jest słuszne. Ja im zresztą tłumaczę, że krytyka jest naturalna i zawsze obecna. Że nigdy nie usłyszą głosów nadmiernie pozytywnych. Wręcz przeciwnie – im więcej działań, tym więcej będzie słów, ale nie jest to powód, aby się zrażać. Uczą się, że nie warto się nie poddawać. Oni widzą, że ja się nie poddam, więc robią to samo. Jeżeli nasz projekt nie przechodzi, to młodzież uczy się, jak walczyć z porażką, jak ją przyjąć. Są długie godziny spędzone nad projektem, a później zdarza się niepowodzenie. Wtedy mówimy: „OK, nie udało się, spróbuje coś jest źle i działamy dalej”. Ważne, abyśmy w trudnych chwilach wspierali się wzajemnie.

Skąd w Pani tyle pozytywnej energii?



Warsztaty z technik psychologicznych, czerwiec 2010, fot. Tomasz Bednarz

gii? To w dzisiejszych czasach rzadka cecha.

A.G.: Raczej jestem taką osobą na co dzień. Cieszy mnie każdy nadchodzący dzień, bo każdego dnia można zrobić coś dobrego. Im więcej potrzeb dostrzegam na co dzień, tym więcej przychodzi do głowy pomysłów na ich rozwiązanie. W ferworze zajęć sama do końca sobie nie uzmysławiam, że jestem tak mocno naładowana energetycznie.

Ale dzięki tej energii mam siłę do codziennego zmagania się z rzeczywistością. Może wynika to też z mojego nastawienia zawodowego. Bo w biznesie jest tak, że gdy na 100 inicjatyw uda się jedna, to możemy mówić o sukcesie. Uczy nas to, że porażek jest wiele i nie zawsze będziemy osiągać sukces – ważne, abyśmy umieli przejść nad tym do porządku dziennego.

Od naszego ostatniego spotkania minęły ponad cztery miesiące. Co zmieniło się w Waszej organizacji przez ten okres?

A.G.: Zakończył się nasz projekt „Dajmy sobie szansę – hip-hop naszą szansą na sukces”. Tak jak wspomniałam, wydajemy pierwszy numer biuletynu, strona internetowa naszej organizacji zaczęła się zmieniać, pozyskujemy środki finansowe

z drobnych grantów, piszemy nowe projekty.

Powstało też nowe stowarzyszenie, „Niezależny Klub Młodzieżowy”, jako organizacja współpracująca ze Stowarzyszeniem Wspierania Inicjatyw Gospodarczych na zasadach partnerskich. Czyli mamy grupę młodych ludzi, która nadal działa w SWIG-u oraz grupę młodych ludzi, która usamodzielnia się w Klubie Młodzieżowym. Jego członkowie

mają już swoją siedzibę, w postaci klubu i siłowni, którymi zarządzają i o które dbają. Mają też nadzieję na rychły remont wnętrza siedziby. Zgromadzili już wszystkie materiały budowlane. Młodzi stosują strategię podobną jak nasze stowarzyszenie. Chcą pozyskiwać jak najwięcej środków unijnych na realizację swoich celów. Celem pierwszym w kolejności jest powstanie klubu muzycznego, gdzie po pierwsze zostanie wykorzystana zakupiona konsola i gdzie będzie miejsce na prezentowanie umiejętności DJ-skich, zdobytych podczas warsztatów, aby można było ściągać innych młodych ludzi i pokazywać, że to jest ciekawa alternatywa spędzania wolnego czasu. Niekoniecznie spędzanie tego czasu pod sklepem z piwem w rękę czy w grupach oferujących narkotyki, dość ostatnio popularne w regionie. Nasza młodzież nie ma tego problemu. Tu ma swoją siedzibę i tu spędza czas, tu pracuje nad kolejnymi projektami i uczy się dbania o wspólne dobro.

Czy nowe Stowarzyszenie przypomiera się do realizacji jakiegoś projektu?

A.G.: Jest już wstępnie przygotowany projekt, choć nie wygospodarujemy z niego żadnych dodatkowych materiałów na doposażenie siedziby. Młodzież chciałaby przede wszystkim kontynuować warsztaty DJ-skie, na etapie zaawansowanym – warsztaty producenckie oraz taniec, z inicjatywy uczestników pierwszego projektu, którzy chcieliby kształcić się w tańcu nowoczesnym, zwłaszcza w jazzie, kierunku obecnie najbardziej popularnym. Warsztat DJ-ski ciągle się doskonali, nadal odbywają się zajęcia, mimo iż projekt się zakończył. Dalej ich promujemy. W tej chwili moim najważniejszym zadaniem jest rozwijanie ich kariery, zaistnienie tej grupy na rynku muzycznym.

Młodzież wydała płytę, był również występ grupy hip-hopowej oraz słynna batalia DJ-ów. Czy po tym projekcie młodzież jest inaczej postrzegana przez lokalną społeczność?

A.G.: Zaczęto trochę inaczej postrzegać naszą młodzież, o czym też oczywiście otwarcie się nie mówi. Mam nadzieję, że do świadomości mieszkańców dotrze fakt, że mamy swoje gwiazdy i należy się z tego cieszyć. Na ich popularności zyskuje cała miejscowość oraz gmina. Promując ich, promujemy całą gminę. Młodzi zawsze chętnie opowiada-

ją o swojej miejscowości, są z niej dumni. Ale trzeba włożyć jeszcze dużo wysiłku, aby pchnąć ich kariery dalej, żeby zaistnieli w powiecie, województwie, kraju.

Myślę, że w powiecie lgockie gwiazdy są już rozpoznawane.

A.G.: Tak, cały powiat słyszał już o naszych gwiazdach. Pojawiają się artykuły na ich temat na portalach internetowych. Powolutku staramy się oferować ich umiejętności dyskotekom i klubom muzycznym z terenu Zawiercia i Katowic. Rozpoczęliśmy już wstępne rozmowy. Mamy nadzieję, że będą mieli szansę pokazać co potrafią, bo przecież uczeni byli przez najlepszych. Warsztaty były prowadzone na najwyższym poziomie, bardzo profesjonalnie. Młodzież robi to, co kocha, DJ-ka to ich pasja, widać ten błysk w ich oczach. To jest ich największy atut.

Jakie są dalsze plany stowarzyszeń?

A.G.: Rozwijanie dalszej kariery naszych DJ-ów. Po pierwsze, aby grali w nowym klubie i aby ściągnąć do niego jak największą rzeszę ludzi. To jest priorytet. Drugie to rozwijanie indywidualnych karier każdego z uczestników. Projekt pisany był pod kątem wyłonienia talentów, które trzeba dalej rozwijać i pielęgnować. Zależy nam, aby efekty były trwałe, bo tylko pod tym warunkiem wydane środki finansowe z dotacji będą procentowały i nie zmarnują się, a taki był założony cel.

Nasze dalsze plany to bardzo intensywne pozyskiwanie środków unijnych. Kilka projektów jest już złożonych, powstają następne projekty z programu „Młodzież w działaniu”. Młodzież planuje założyć zespół rockowy. To kolejna grupa, która widząc pozytywny przykład kolegów biorących udział w warsztatach DJ-skich, zapragnęła założyć zespół. Zobaczymy, na ile starczy sił i determinacji i czy projekt zyska uznanie donatorów. Na razie się do niego przygotowujemy.

Na pewno dużym sukcesem będzie, jeżeli wygramy projekt na projektowanie ogrodu wokół budynku OSP. Projekt przeszedł pozytywnie formalną ocenę, teraz czekamy na wynik końcowy. Jeżeli okaże się, że jest zielone światło, to wiele zmieni się tutaj na lepsze. Będziemy prosić lokalną społeczność o swoje pomysły dotyczące zagospodarowania terenu. Zaprosimy wszystkich do dyskusji.

Dziękuję za rozmowę.

GWIAZDY Z LGOTY NA START

Niełatwo zrealizować marzenia. Szczególnie gdy jest się młodym mieszkańcem niewielkiej gminy. Jednak chęci, zapał i praca sprawiają, że wizje nabierają konkretnych kształtów. Wiedzą o tym członkowie Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Gospodarczych z Lgoty Murowanej, którzy zrealizowali bardzo ciekawy pomysł. W rozmowie z Joanną Walczak opowiadają o nim Dominika Głazewska, Tomasz Bednarz i Karol Konarski.

„Dajmy sobie szansę – hip hop naszą szansą na sukces” to tytuł projektu realizowanego przez wasze stowarzyszenie. Skąd pomysł na tego rodzaju przedsięwzięcie?

T.B.: Prezes stowarzyszenia, Aneta Głazewska, spytała wprost, w jakich zajęciach najchętniej wzięlibyśmy udział. Zgodnie stwierdziliśmy, że hip-hop, zajęcia taneczne i DJ-skie, które zawsze nas interesowały. I tak się zaczęło. Wszyscy zapaliliśmy się do tego pomysłu. W projekcie wzięło udział około 40 osób. Ponad 30 sformowało umiejętności taneczne, a cztery od początku typowane były na warsztaty z DJ-ki. Tylko cztery ze względu na możliwości sprzętowe, ponieważ nie da się w grupie 30-osobowej ćwiczyć na jednej konsoli. Na DJ-kę jeździliśmy do Klubu Energy 2000 do Przytkowic.

Braliście bezpośredni udział w pisaniu projektu? Na czym dokładnie polegały te nietypowe warsztaty?

D.G.: Projekt mogliśmy od początku do końca stworzyć sami, mieliśmy pełną swobodę. Składał się on z dwóch części. Pierwszą fazą działań była rekrutacja, czyli załatwienie instruktora, który poprowadzi zajęcia taneczne. Warto podkreślić, że udało nam się namówić do współpracy nie byle jakiego instruktora, bo gwiazdę popularnego programu You Can Dance – Iwonę Tchórzewską.

Następnie załatwiliśmy udział w projekcie największej gwiazdy DJ-skiej z Klubu Energy 2000, DJ-a Thomasa, który prowadził z nami zajęcia oraz inauguracyjny występ naszych DJ-ów podczas imprezy, która odbyła się 6 czerwca w Kroczycach. Elementem uzupełniającym było wydanie płyty prezentującej naszą twórczość.

Otrzymałą dotację przeznaczoną na remont sali –



Tomasz Bednarz jako DJ Craash, fot. Rafał Rogala, www.silmari.pl

siedziby naszego stowarzyszenia, znajdującej się w budynku OSP w Lgocie Murowanej, gdzie zaplanowano warsztaty tańca nowoczesnego. Projekt trwający od marca



Artur Kula w roli DJ Master Minda, fot. Rafał Rogala, www.silmari.pl

do czerwca 2010 r. obejmował 48 godzin warsztatów, a środki na jego realizację uzyskaliśmy z Narodowej Agencji Programu „Młodzież w działaniu”.

Czy posiadaliście wiedzę niezbędną przy pisaniu tego rodzaju projektów?

T.B.: Wszystkiego nauczyliśmy się podczas pisania wniosku. Oczywiście wcześniej braliśmy udział w sympozjach i szkoleniach, m.in. organizowanych przez Inkubator III Sektora w Dąbrowie Górniczej oraz organizacje pozarządowe. Dzięki tym szkoleniom zdobyliśmy podstawową wiedzę na temat projektów, m.in. jak je pisać, aby otrzymały pozytywną ocenę. Ale nigdy wcześniej nie pisaliśmy tego rodzaju projektu. Była to dla nas nowość.

Jak nawiązaliście kontakt z uczestnikami tak prestiżowego programu tanecznego, jakim jest show taneczne You Can Dance? Czy instruktorzy chętnie zgodzili się na współpracę?

T.B.: Z nawiązaniem kontaktu i współpracy nie było większych problemów, choć wymagało to sporego zaangażowania z naszej strony. Główna instruktorka – Iwona Tchórzewska, uczestniczka trzeciej edycji programu, chętnie przyjęła nasze zaproszenie. Dzięki niej mieliśmy możliwość współpracy z dwoma choreografami, którzy przyjechali do nas gościnnie. Byli nimi Kacper Matuszewski – tancerz z Kwidzyna, uczestnik III i IV edycji programu, oraz Daniel Szarek – B’boy, wielokrotny medalista.

Jak wyglądały same zajęcia? Czy nauczyliście się jakichś konkretnych choreografii?

K.K.: Każdy z instruktorów wprowadzał własną choreografię i własny styl. Nie były to zajęcia skupione na jednej konkretnej

technice. Chodziło o to, aby wszyscy spróbowali wybuchowej mieszanki.

Mieliśmy okazję tańczyć hip-hop, break dance, house oraz krumping. Tańczyliśmy wszystkie style z zakresu tańca nowoczesnego.

D.G.: Zajęcia były bardzo ciekawe, choć bardzo wymagające. Cztery godziny zajęć, w tym godzinna rozgrzewka przed właściwą choreografią, dały nam nieźle popalić. Wśród uczestników są osoby, które wiążą swoją przyszłość z tańcem, więc zajęcia na pewno nie poszły na marne. Reszta osób miała okazję spróbować i zobaczyć, że taniec to nie tylko występ przed kamerą, ale przede wszystkim ciężka praca.

W ramach projektu odbywały się również warsztaty

DJ-skie. Jak one wyglądały? Czy DJ-ka odgrywa w waszym życiu jakąś szczególną rolę?

D.G.: Muzyka stanowi w moim życiu szczególną rolę. Lubię słuchać różnych gatunków. W zajęciach najciekawsze było to, że mieliśmy możliwość uczenia się warsztatu w prawdziwym klubie, w prawdziwym, profesjonalnym sprzęcie, z praktykującym DJ-em Thomasem, menedżerem tego klubu, grającym w nim od ponad 15 lat. Trener udzielił nam najlepszej wiedzy, jaka może być. Pokazał wiele przydatnych sztuczek, które możemy wykorzystywać próbując tworzyć własne utwory.

T.B.: Ja również staram się komponować własne utwory, choć na razie gram dla własnej przyjemności. Muszę jeszcze podszkolić warsztat, bo nie jest tak łatwo stworzyć coś, co podobałoby się tysiącom ludzi. Same zajęcia były bardzo ciekawe. Podczas warsztatów padło nawet żartobliwe hasło, że rzucamy szkołę dla DJ-ki. Warto podkreślić, że udało nam się zakupić profesjonalną konsolę, której nie ma nikt w powiecie. Na pewno wykorzystamy ją w naszych dalszych działaniach.

K.K.: Sam Klub zrobił na nas pionujące wrażenie, ma niesamowite możliwości osiągania dźwięków i efektów audiowizualnych. Jest wstępny plan, że wystąpimy w Klubie, aby oswoić się z publiką i tremą. Na takie występy przychodzi 2-3 tysiące ludzi.

D.G.: Trzeba przyznać, że jesteśmy debiutantami i występ w tak pre-

stiżowym klubie, gdzie nikt nas nie zna, to ogromna szansa. Do dalszej

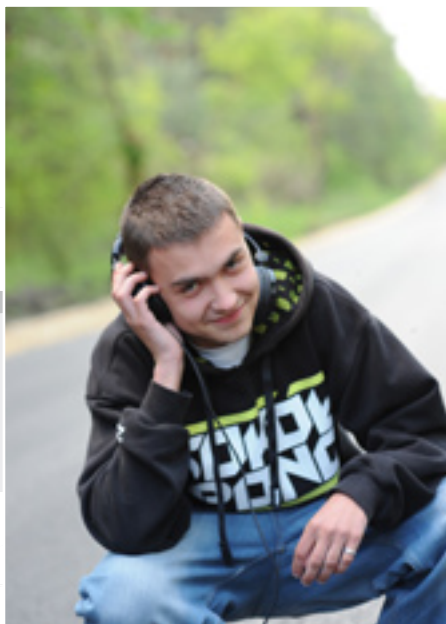


Dominika Głazewska czyli DJ Rośka, fot. Rafał Rogala, www.silmari.pl

nauki motywuje nas również to, że DJ Thomas „nakazał” nam grywać wspólnie. Spotykamy się zatem w naszej siedzibie i tworzymy. To bardzo odpręża.

Jak Wasi znajomi i sąsiedzi zareagowali na wieść o tym, że bierzecie udział w tak fajnym, niecodziennym projekcie?

T.B.: Żałują, że nie włączyli się wcześniej do projektu. Jednocześnie jest



Karol Konarski, prezes Niezależnego Klubu Młodzieżowego, fot. Rafał Rogala, www.silmari.pl

to dla nich zachętą, aby w przyszłości udzielać się bardziej. Dzięki tym zajęciom mieliśmy możliwość rozwoju w konkretnym kierunku.

K.K.: Część z nich była na pewno trochę zazdrosna... Jestem koordynatorem projektu. Nikt wcześniej nie spodziewał się, że mogę czym-

kolwiek zarządzać. A tu taka niespodzianka. Przyznam nieskromnie, że

dobrze sobie poradziłem.

D.G.: Podzielałam zdanie moich kolegów, ale jednocześnie wyrażam nadzieję, że nasze działania spotykają się z uznaniem mieszkańców. Poprzez promocję naszych działań promujemy przecież całą miejscowość. Sporo mieszkańców brało udział w naszym inauguracyjnym pokazie 6 czerwca. Dało się wyczuć ich sympatię, którą podczas występów okazywali nam niejednokrotnie. Graliśmy dla wszystkich mieszkańców gminy, ale szczególnie dla mieszkańców Lgoty Murowanej.

Dla nas projekt jest świetną sprawą, znakomitym sposobem na wypełnienie czasu wolnego i możliwością realizowania naszych pasji. Dzięki środkom finansowym z Unii Europejskiej udało się zrealizować nasze marzenia

Zamierzacie wykorzystać nabytą wiedzę i umiejętności w najbliższej przyszłości?

T.B.: Oczywiście. Zamierzamy otworzyć własny Klub. Skoro udało nam się zrealizować projekt, to dlaczego pomysł klubu miałby nie wypalić? Właśnie powołałiśmy nowe stowarzyszenia, pod nazwą Niezależny Klub Młodzieżowy, którego siedzibą jest pomieszczenie na dole w budynku OSP. Stwierdziłiśmy, że mamy tyle pomysłów, że w jednej organizacji tego nie zrealizujemy, więc musieliśmy stworzyć coś nowego. Chcielibyśmy także zagospodarować teren wokół budynku, stworzyć miejsce, gdzie moglibyśmy przyjść i

miło spędzić czas. Na razie pomieszczenia nadają się do generalnego remontu.

K.K.: Mając własny Klub, moglibyśmy wykorzystać i pokazać nasze umiejętności. Chcielibyśmy, aby o tym miejscu wiedzieli nie tylko mieszkańcy naszego sołectwa, ale także ludzie z okolicznych miejscowości. Klub Energy 2000 to wspaniałe miejsce, bardzo dobra muzyka, świetny styl i niesamowity klimat. Gdyby udało się nam stworzyć chociaż namiastkę takiego miejsca, byłoby to spełnieniem naszych marzeń.

D.G.: Chcielibyśmy, aby nasz Klub prezentował wysoki poziom. Już teraz zaczynamy zbierać środki na profesjonalny sprzęt

nagłaśniający. Naszym marzeniem jest, aby wspomnianymi działaniami zainteresowali się sponsorzy – być może wesprą finansowo nasze przedsięwzięcie, na co bardzo liczymy.

Kończącym etapem projektu był występ tancerzy oraz DJ-ów, połączony z nagraniem profesjonalnej płyty.

D.G.: Podczas obchodów Dnia Dziecka, zorganizowanych przez Urząd Gminy Kroczyce, odbył się występ grupy hip-hop. Na czele grupy miała stanąć gwiazda You Can Dance, Iwona Tchórzewska, która niestety ze względów zdrowotnych zmuszona była odwołać przyjazd. Zapowiedziała jednak swój występ w najbliższym terminie. Mimo jej nieobecności, nasi tancerze pokazali się z jak najlepszej strony.

Również my, DJ-e mieliśmy szansę zaprezentowania swoich umiejętności podczas Batalii DJ-ów. Całość imprezy poprowadził nasz trener – DJ Thomas. Podczas wieczornego pokazu mieliśmy szansę wypromować debiutancką płytę, na której znalazło się dwadzieścia naszych kompozycji, czyli ponad 70 minut dobrej muzyki. Poza tym swoją twórczością chcielibyśmy przekonać mieszkańców gminy do muzyki klubowej. Na okładce płyty znalazły się nasze pseudonimy: DJ Rośka, DJ Extreme, DJ Craash oraz DJ Master Mind. Mamy nadzieję, że nowe pseudonimy przyniosą nam szczęście.

Dziękuję za rozmowę.

TAŃCEM I ŚPIEWEM PODTRZYMUJĄ TRADYCJĘ

Jego członkowie to w większości młodzi ludzie. Jak większość współczesnej młodzieży, lubią głośne imprezy czy spotkania ze znajomymi. Jako nieliczni – nie stronią od tradycji. Wolny czas poświęcają na kultywowanie lokalnego folkloru: dawnych pieśni, obrzędów i zwyczajów. Swoje zamiłowania realizują w Zespole Pieśni i Tańca „Ziemia Kroczycka”.

Zespół powstał w latach 60., a jego początkową formę tworzył chór kobiet z Koła Gospodyń Wiejskich w Kroczykach. Panie zajmowały się też kulturą ludową i jej popularyzowaniem. Z czasem do zespołu dołączyła grupa młodzieży, często młodszych członków rodzin, która tańcem i śpiewem ożywiła zespół. Grupa zaczęła funkcjonować jako zespół folklorystyczny pieśni i tańca.

W historii zespołu były lata, kiedy jego działalność podupadała, a mieszkańcom i władzom gminy brakowało „folklorystycznego ducha”. Grupa jednak powróciła z energią, pomysłami i nowym składem. – „W latach 90., z chwilą powstania samorządów, wielką ambicją obecnego wójta, Stefana Pantaka, było reaktywowanie zespołu” – mówi wieloletnia opiekunka zespołu, Helena Sochacka. – „W jego szeregi wkroczyli nowi członkowie, ale pozostała również część starszych pań, które stanowią ważny element grupy. Bo, co warto pokreślić, »Ziemia Kroczycka« to zespół wielopokoleniowy” – dodaje p. Helena.

Obecnie grupa liczy trzydzieści osób. – „Aby wskrzesić zespół, namówiłam do współpracy dzieci swoich kuzynów. Później, gdy moja najmłodsza córka poszła do gimnazjum, przyciągnęła sporo młodzieży ze swojej klasy” – wyjaśnia opiekunka zespołu. – „To wspaniali młodzi ludzie. Chciałabym, aby zostali w zespole jak najdłużej” – dodaje.

Członkowie „Ziemi Kroczyckiej” to mieszkańcy m.in. Pradeł, Kroczy, Podlesic, Kostkowic i Białej Błotnej. W większości studenci, którzy mimo wielu innych obowiązków trwają w zespole i nie zamierzają go opuścić. Zespół jest ich życiem, sposobem na spędzenie wolnego czasu, swego rodzaju odskocznią.

Nie wstydzą się, że propagują rodzimy folklor. Rodzinne tradycje w zespole kontynuuje od ośmiu lat Katarzyna Sochacka z Pradeł. – „To u nas tradycja, że każdy należy do zespołu. Troje mojego rodzeństwa należało, są też starsi, więc i ja, jako najmłodsza, również należę” – mówi dziewczyna. – „W zespole jest też sporo mo-

ich znajomych. Miło spędzamy czas. Poza tym muzyka odgrywa w moim życiu ważną rolę” – dodaje. Starszy brat Katarzyny, Łukasz Sochacki, także wspiera zespół. Zamiłowanie do muzyki ma we krwi. Gra na perkusji, udziela się również w dwóch zespołach. Zdolności muzyczne przejawia też Małgorzata Sochacka, która jest w „Ziemi Kroczyckiej” od momentu jej reaktywacji. – „Zespół to dla mnie oderwanie od rzeczywistości, od codziennych problemów” – mówi mieszkanka Pradeł. – „Mam już swoją rodzinę i mogłabym, jak większość dziewcząt w mojej sytuacji, odejść z grupy. Jednak bardzo lubię tańczyć i śpiewać i nie zamierzam z tego rezygnować” – dodaje. Jej półtoraroczna córeczka już teraz jeździ z mamą na próby. Zapewne niedługo zasili szeregi „Ziemi Kroczyckiej”.

W chórze zespołu nadal występuje Genowefa Welon, wieloletnia członkini, od ponad 50 lat związana z wiejskim ruchem amatorskim. – „Zespół jest dla mnie całym życiem” – wyznaje. – „Pamiętam jak śpiewałam jako siedmioletnia dziewczynka. Teraz na starość ogromnie się cieszę, że mogę nadal występować. Tym bardziej, że w codziennym życiu ruchu już jest mało” – śmieje się p. Genowefa.

Repertuar zespołu jest szeroki. Zaczęto od rodzimego folkloru, wprowadzając w późniejszym czasie popularne pieśni ludowe. Obecnie grupa ma już solidnie opracowaną suitę kroczycką, śląską, krakowską, suitę tańców górali żywieckich oraz blok pieśni maryjnych i kolędowych. Jedyne, czego obecnie brakuje, to kapela, więc zespół musi korzystać z podkładów nagrywanych do danego bloku utworów.

Ze swoim programem występują na wszystkich ważniejszych uroczystościach gminnych i powiatowych. Uczestniczą także w festiwalach i przeglądach. W latach 2001 i 2002 grupa zdobyła I miejsce na Regionalnym Przeglądzie Zespołów Ludowych, Kapel i Śpiewaków w Szczekocinach. Natomiast w 2007 r. była laureatem I nagrody w kategorii zespołów folklorystycznych na Ogól-



Podlesice 2010, fot. Michał Romanek

no-polskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarilka w Będzinie.

Dobrze przygotowany repertuar to jednak nie wszystko. O to, aby zespół godnie reprezentował się na scenie, zadbały władze samorządowe. Po długich, ale owocnych poszukiwaniach, w garderobie zespołu pojawiły się tradycyjne stroje kroczyckie. Na podstawie opisów (pochodzących przede wszystkim z terenu Pradeł) znalezionych w Muzeum Etnograficznym w Krakowie zespół stworzył regionalny strój kroczycki. Dziewczęta otrzymały długie gładkie spódnice w kolorach bordo, granatu, zieleni i szafiru, białe fartuszki, haftowane serdaki oraz skórzane kozaczki. Do tego trzy sznury czerwonych koralików i splot kwiatuszków do upięcia we włosach. Chłopcy natomiast luźne spodnie, czerwone, wełniane kamizelki, zapinane na drewniane kołki, płócienne koszule i oficerki.

Grupa posiada również stroje śląski i żywiecki. Cała garderoba została sfinansowana przez władze gminy, która jak podkreśla p. Helena zawsze wspiera zespół i nigdy nie odmawia pomocy.

Od 2000 roku zespół działa pod kierownictwem artystycznym Piotra Hankusa. Grupa jest bardzo zadowolona z nowego mentora, który mobilizuje jej członków do ciężkiej, lecz owocnej pracy. – „To wspaniały muzyk, choreograf, doskonały nauczyciel, który dzięki dokładnemu szlifowaniu

wi sprawił, że zespół nabrał nowych sił” – podkreśla p. Helena. – „Po prostu profesjonalista. Dzięki jego staraniom zespół prezentuje naprawdę wysoki poziom” – mówi Aleksandra Grajdek z Pradeł, od sześciu lat w zespole. – „Mamy ogromne szczęście, że pan Piotr się nami zaopiekował. To nasz guru, cierpliwy, ale wymagający. Mamy ogromne szczęście, że z nami pracuje” – dodaje Katarzyna Sochacka.

Obecnie zespół ćwiczy dwa, trzy razy w miesiącu, w zależności od potrzeb i możliwości członków. Od kilku dobrych lat tancerze raz w roku wyjeżdżają także na warsztaty w różne regiony kraju, gdzie wspólnie trenują. Tylko wtedy grupa jest w pełnym składzie i można przećwiczyć tak wiele.

Na pytanie, czym jest dla członków zespołu folklor, wszyscy odpowiadają zgodnie, że to muzyka ponadczasowa, ma w sobie specyficzny power i werwę. – „Przed wszystkim jest to muzyka prawdziwa, która niczego nie udaje, a dodatkowo potrafi porwać nas młodych” – podkreśla Jacek Stajnik, od siedmiu lat w zespole. – „To moje życie. Zawsze pasjonowałam się tańcem i śpiewem” – mówi p. Helena. – „Cieszę się, że mam w zespole tak wspaniałą młodzież. Przy okazji zapraszam wszystkich chętnych do wstąpienia w nasze szeregi” – dodaje opiekunka grupy.

Joanna Walczak

ZASŁUŻYLI SIĘ DLA

Sześć różnych osobowości. Sześć różnych pasji. Łączy ich jedno: Medal „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. To szczególne odznaczenie, nadane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdana Zdrojewskiego, otrzymali działacze, którzy na co dzień są związani z gminą Kroczyce i popularyzują kulturę. Każdy z nich robi to na swój indywidualny i niezmiernie ciekawy sposób.



foto: Michał Romanek, tekst: J.W.

Z MELODIĄ PRZEZ ŻYCIE

Stanisław Kazek – mieszkaniec Zawiercia, związany od lat z Krocycami. Kapelmistrz orkiestry dętej w Krocycach od 1982 roku. Kocha muzykę, która obecna jest w jego życia chyba od zawsze. Miłość do orkiestry potrafi zaszczyć w innych, szczególnie w młodych.

Praca z nimi daje mu satysfakcję i zadowolenie. – „Pomimo swoich lat, chętnie przyjeżdżam na zajęcia i pracuję z młodzieżą. Członkowie orkiestry są bardzo zdyscyplinowani i chętni

do pracy, mimo iż wielu z nich udziela się również w sporcie i muszą godzić obowiązki”.

Pan Stanisław przyjeżdża na zajęcia do Krocyc dwa razy w tygodniu, a ze swoją orkiestrą pojawia się na wszystkich ważnych uroczystościach gminnych. Jak mówi: „Lubię Kroczyce i ludzi, którzy tutaj mieszkają”. Nagroda była dla niego ogromnym zaskoczeniem. – „Nie spodziewałem się, że otrzymam tak ważne wyróżnienie. To dla mnie zaszczyt”.

KSIĄŻKA – CAŁY MÓJ ŚWIAT

Regina Bednarz – miłośniczka książek, 40 lat życia poświęciła pracując dla Gminnej Biblioteki w Krocycach. Przez cały okres swojej aktywności zawodowej starała się, aby liczba czytelników była coraz większa, organizując szereg konkursów czy spotkań literackich. Praca w bibliotece była dla p. Reginy czymś bardzo przyjemnym, tym bardziej, że nie ograniczała się ona tylko do wypożyczania książek. Rozmowy z czytelnikami, tymi małymi i większymi, były dla kierowniczkii biblioteki równie cenne. Początki działalności w placówce wspomina niezwykle miło: „Pamiętam kiedy w bibliotece był niewielki księgozbiór, składający się z 3 tysięcy pozycji, telewizja nie była tak popularna, a odbiorników było niewiele. Czytelnicy przychodzili wieczorami, ponieważ nasza placówka czynna była do godziny 20:00, wspólnie zasiadali do ciekawej lektury czy przeglądali prasę”.

Obecnie nowoczesną, świetnie wyposażoną biblioteką opiekuje się Zofia Machura. Pani Regina cieszy się, że placówka tak dobrze funkcjonuje. Jednocześnie czuje, że jej praca nie poszła na marne. Biblioteka posiadała również filię w Pradłach, która działa do dnia dzisiejszego. Tam również sporo się działo. Mieszkańcy pozostałych sołectw także mieli stały dostęp do publikacji. Na terenie gminy działało aż 9 punktów bibliotecznych – pięć z nich stworzyła p. Regina.

Medal zasłużonych jest dla niej cennym wyróżnieniem. – „Czuję się niezmiernie dowartościowana. Cieszę się, że ktoś docenił mnie po tylu latach pracy. Jestem szczęśliwa”. W latach wcześniejszych p. Regina otrzymała także odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Zasłużony dla Województwa Częstochowskiego oraz nagrodę Wójta Gminy Kroczyce.



foto: Michał Romanek, tekst: J.W.

MOCNE WSPARCIE

Piotr Hankus – aktor i solista Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, popularyzuje folklor Ziemi Śląskiej nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Od dziesięciu lat związany z gminą Kroczyce i Zespołem Pieśni i Tańca „Ziemia Kroczycka”, gdzie pełni funkcję kierownika artystycznego.

Dzięki jego ciężkiej pracy i dyscyplinie grupa ożyła, a jej poziom artystyczny wyraźnie się podniósł. Można śmiało powiedzieć, że mistrz doszlifował zespół, do tego stopnia, że z amatorów przekształcili się w profesjonalistów. Jako konkretny nauczyciel i świetny pedagog, jest doceniany i szanowany, szczególnie wśród młodych członków zespołu. – „Zawsze miałem

bardzo dobry kontakt z młodzieżą. Czasami jestem despotyczny, ale moje działania mają konkretny cel. Zależy mi na tym, aby członkowie zespołu z próby na próbę stawali się coraz lepsi” – mówi artysta.

Pan Piotr podkreśla, że dzięki warsztatom organizowanym przez Urząd Gminy i Helenę Sochacką, zespół ma szansę oddać się w tym czasie całkowicie aktywności twórczej. Medal „Zasłużony dla Kultury Polskiej” ma dla niego bardzo duże znaczenie. – „Odznaczenie jest dla mnie dowodem uznania dla naszej ciężkiej pracy, którą wykonujemy dla dobra naszej młodzieży. Wspólnie z p. Sochacką ciągniemy ten nasz wózek”.



foto: prywatnie, tekst: J.W.

KULTURY

AKTYWNI PRZEZ CAŁE ŻYCIE

Helena Sochacka – mieszkanka Pradeł, zawsze aktywna, chętna do pracy, nie bojąca się ciekawych wyzwań. Z kulturą związana od najmłodszych lat. Już jako mała dziewczynka udzielała się w życiu artystycznym szkoły oraz w Kole Gospodyń Wiejskich. – „Panie uważały, że mam ładny głos. Chętnie zabierały mnie na występy. Uszyły mi specjalny strój. Uwielbiałam śpiewać i tańczyć, dlatego bardzo chętnie angażowałam się w tego typu inicjatywy”.

Pani Helena była jedną z głównych działaczek lokalnego oddziału Związku Młodzieży Wiejskiej. Udzielała się także w chórze kościelnym. Jest idealnym przykładem kobiety, która potrafiła pogodzić macierzyństwo nie tylko z obowiązkami zawodowymi, ale również z pracą społeczną.

Od trzydziestu lat związana z Zespołem Pieśni i Tańca „Ziemia Kroczycka”. Jako opiekun grupy, jeździ na występy, towarzyszy wykonawcom na próbach, wspiera, pomaga, doradza. Czwórka dzieci p. Heleny występuje w zespole, bo podobnie jak ich mama są uzdolnione muzycznie. Pani Helena ma świetny kontakt z młodzieżą. – „Czuję się wśród nich dużo młodziej. Ja jestem potrzebna im, a oni mnie. Bardzo dobrze się rozumiemy. Kocham ich za młodość, dobrą energię i za to, że nigdy mnie nie zawiedli. Nagroda jest dla p. Heleny czymś wyjątkowym. – „Bardzo się cieszę, że ktoś po tylu latach mnie docenił i zdecydował, że odznaka mi się należy. Cieszę się tym bardziej, że takie wyróżnienie przyznawane jest raz w życiu. Nagroda napędza mnie optymizmem i chęcią do dalszego działania, mimo upływu moich lat”.



tekst i foto: J.W



fot. Michał Romanek, tekst: J.W

KROCZYCKI MISTRZ DŁUTA

Stanisław Welon – urodził się w Kroczykach w rodzinie chłopskiej. Zamiłowanie do rzeźby i malarstwa przejawiał już w dzieciństwie, kiedy to jako młody chłopak, pasając krowy na łące, zawsze strugał coś nożem. W okresie szkolnym zaczął

malować pejzaże oraz zwierzęta domowe, które oglądał na co dzień. W związku z tym, że był to okres okupacji niemieckiej, zakup artykułów plastycznych był wręcz niemożliwy. Jednak mały Staś radził sobie na swój sposób: rysował gliną na ścianie, patykami na boisku szkolnym, a nawet palcem na zaporowanej szybie okna. W szkole średniej nauczyciele szybko zauważyli talent chłopca. Jego prace pojawiły się na wystawie międzyszkolnej w Gliwicach.

Po szkole przyszedł czas na wojsko. Tam również malował, zdobywając główną nagrodę w konkursie na najpiękniejszy obraz. Potem pojawiła się rodzina i prawdziwy dom. Ale miłość do sztuki nie zniknęła i po wielu latach powróciła. W 1982 roku p. Stanisław otrzymał zaproszenie z Domu Kultury w Częstochowie na plener malarski do Huciska. Z chęcią tam pojechał. Potem były coroczne konfrontacje artystyczne w różnych regionach Polski, organizowane przez Związek Młodzieży Wiejskiej, na które p. Stanisław jeździ do dnia dzisiejszego. W latach 2007-2008 był jednym ze współorganizatorów Ogólnopolskich Plenerów Jurajskich w Kroczykach. Jego prace bardzo często można podziwiać na imprezach okolicznościowych, organizowanych przez Urząd Gminy, w szkołach czy klubach. Piękna dwumetrowa syrenka z piłką w dłoniach, zdobiąca wysepkę zbiornika wodnego w Kroczykach, jest jego autorstwa. – „Szczupławe drzewo było, to i ona taka szczupła wyszła” – śmieje się artysta.

malować pejzaże oraz zwierzęta domowe, które oglądał na co dzień. W związku z tym, że był to okres okupacji niemieckiej, zakup artykułów plastycznych był wręcz niemożliwy. Jednak mały Staś radził sobie na swój sposób: rysował gliną na ścianie, patykami na boisku szkolnym, a nawet palcem na zaporowanej szybie okna. W szkole średniej nauczyciele szybko zauważyli talent chłopca. Jego prace pojawiły się na wystawie międzyszkolnej w Gliwicach.

Pan Stanisław podejmował się różnych prac. Prowadził gospodarstwo rolne, pracował w hucie, był nauczycielem geografii, rysunku i prac ręcznych. Mimo wielu zajęć, zawsze znajdował czas na swoje hobby. – „Nigdy nie czułem się zmęczony. Po pracy przychodziłem do domu, żona szykowała mi obiad. Ja wtedy albo drewno strugałem, albo przy sztaludze siadałem. To był dla mnie odpoczynek”.

Artysta podkreśla, że tworzy głównie dla siebie. Jego prace odzwierciedlają dawne życie wiejskich mieszkańców gminy Kroczyce. Chłopak prowadzący woły, ojciec pracujący w polu, kobieta mieląca zboże – to przykładowe figurki, jakie powstają pod dłońmi lokalnego twórcy. Są również hutnik i ślusarz, postacie stworzone podczas pracy w hucie w Zawierciu. Dopelnieniem są obrazy, przedstawiające dawne Kroczyce. – „To Kroczyce z lat mojego dzieciństwa. Część budynków została, ale wielu z nich już nie ma. Panoramę odtwarzam z pamięci lub ze starych zdjęć. Zamykam oczy i wtedy wracają wszystkie wspomnienia i widoki”. Order to dla p. Stanisława cenne wyróżnienie. – „Czuję, że jestem uznany. Że robię coś nie tylko dla siebie, ale również dla innych. Że to, co robię, komuś się może spodobać. To bardzo miłe uczucie”.

DUSZA ARTYSTYCZNA

Genowefa Welon – rdzenna mieszkanka Kroczy. Pełna życia, wigoru i zamiłowania do kultury. Kiedyś opuściła ojczystą ziemię i wyjechała do Zakopanego. Nie wytrzymała jednak długo. Miłość do Kroczy okazała się silniejsza. Szybko powróciła. Całe życie poświęciła rodzinie (jest mamą czwórki dzieci i babcią siedmiorga wnucząt), pracy w sklepie i gospodarce. Mimo wielu obowiązków, zawsze znajdowała czas na kulturę, bo jak sama mówi: „Żyję kulturą. To cały mój świat”. W Zespole Pieśni i Tańca „Ziemia Kroczycka” występuje niemal od początku jego istnienia. Nie wyobraża sobie, aby mogło być inaczej. Wśród pozostałych młodych członków czuje się bardzo dobrze. Zawsze lubiana, uśmiechnięta, często nazywana w zespole po prostu „babcią”. Fakt, że ma dobry kontakt z młodzieżą nikogo nie dziwi, bo od dawna jest znaną w całej okolicy gawędziarką. Skłonność do opowiadania historyjek wyniosła z domu. – „Było nas w chałupie dziesięcioro. Tata przywoził fasolę. Wiązki układaliśmy pod dachem, a zimą zasiadaliśmy na gliniance i łuska-

liśmy fasolę” – wspomina twórczyni. – „My pracowaliśmy, a ojciec opowiadał nam różne historie. Przychodzili też sąsiedzi i również opowiadali. A ja zapamiętywałam. I tak to się zaczęło”. Pani Genowefa potrafi w sekundzie ułożyć historię dostosowaną do okoliczności. Pięknie i często opowiada o gminie Kroczyce. Nierzadko opisuje historie z rodzinnego domu. Interesuje się również gobelinarstwem. Spod jej zapracowanych rąk wyszło już ponad 90 przepięknych, różnorodnych obrazów. – „Uwielbiam szyć. To mnie bardzo uspokaja i odpręża” – mówi artystka. – „Mimo iż zajęcie wymaga ode mnie bardzo dużo precyzji, nie ma dnia, abym czegoś nie wyszła. Pracami obdarowuję całą rodzinę” – dodaje. Odznaka „Zasłużony dla Kultury Polskiej” jest dla niej czymś niezwykle cennym. – „Bardzo się cieszę z nagrody. To dla mnie jak seria zastrzyków. Nie wiem, czy na to zasłużyłam, ale wspaniałe jest to, że ktoś mnie docenił”.



fot. Michał Romanek, tekst: J.W

ZAWSZE W GOTOWOŚCI

Hart ducha, odwaga, poświęcenie, tradycja. Nie zabawa, lecz ciężka praca. Mimo to, chętnych nie brakuje. W Ochotniczej Straży Pożarnej w Pradłach służą całe rodziny. To przykład organizacji, w której dyscyplina miesza się z bezinteresowną chęcią niesienia pomocy.

ZMIANY NA LEPSZE

Historia straży w Pradłach sięga roku 1928. – „W ciągu ostatnich czterdziestu lat nastąpiły widoczne zmiany, które poprawiły komfort pracy naszych strażaków” – mówi komendant OSP, Włodzimierz Sochacki, pełniący funkcję dowódcy od osiemnastu lat. – „Pierwsza Straż miała magazyn w szopie. W latach sześćdziesiątych powstał budynek remizy, do którego został przeniesiony cały sprzęt. Strażacy otrzymali nowy samochód” – dodaje.

Obecnie Jednostka liczy 36 członków. Od 2000 roku włączona jest do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Posiada świetne wyposażenie. Oprócz specjalistycznego sprzętu, strażacy mają do dyspozycji nowego Mercedesa Atego, którego otrzymali w lipcu ubiegłego roku. Wartość auta wynosi 560 tys. zł. Gmina pokryła znaczną część kosztów jego zakupu (360 tys. zł). Reszta kwoty została przekazana przez Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego. Nowy wóz prezentuje się naprawdę wspaniale, jednak najistotniejsze jest to, że wzorowo spełnia swoją funkcję. – „Samochodem jeździ się bardzo dobrze” – przyznaje Zbigniew Sochacki, pełniący w jednostce funkcję kierowcy. – „Doskonale sprawdza się w terenie”.

Wyraźne zmiany widać także w wyglądzie budynku remizy. Obecnie trwa rozbudowa i remont straźnicy OSP, która w rezultacie będzie pełnić rolę swego rodzaju centrum kulturalnego w sołectwie. Budynek zostanie rozbudowany o bibliotekę, czytelnię i świetlicę. Projekt realizowany jest w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. – „Cieszymy się z modernizacji naszego budynku” – mówi komendant Sochacki. – „Wreszcie mieszkańcy będą mieli świetlicę wiejską, której bardzo wszystkim brakowało. Bo życie kulturalne jest i musi mieć zaplecze lokalowe. A przy okazji remontu skorzystamy i my, strażacy.

Pomieszczenia zostaną wyremontowane i w końcu będziemy mieli natryski” – dodaje dowódca. Zakończenie prac planowane jest na koniec października.



Członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Pradłach, fot. Joanna Walczak

RODZINNA TRADYCJA

Wstępowanie w szeregi OSP nie jest obowiązkowe. Dołączają ci, którzy naprawdę chcą, czują taką potrzebę, pragną pomagać innym i mają zapał do pracy społecznej. To działalność na rzecz społeczności lokalnej, pozbawiona honorariów i splendorów.



Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza, fot. Joanna Walczak

To także rodzinna tradycja. – „Należę do straży od 42 lat. Ojciec był jednym z założycieli. W związku z tym, w Jednostce nie mogło zabraknąć i mnie” – mówi druh Kaziemierz Wasiak. O znaczeniu tradycji mówi również sam komendant. – „Praktycznie wszyscy wywodzimy się z rodzin strażackich. Był dzia-

dek, ojciec, są i nasi synowie. Przekazujemy tę strażacką pałeczkę”. Prezes Jednostki, Czesław Banaś, udziela się aktywnie jako druh już od 48 lat. Jest najstarszy w OSP. Po-

woli zaczyna wycofywać się z pełnionej funkcji. „Teraz młodzi będą mnie zastępować” – mówi. Tradycję strażacką kontynuuje jego syn. Funkcję strażaka-ochotnika pełni także sołtys, Adam Ciszewski. – „To u nas tradycja, bardzo ważna tradycja. Moje dzieci są na razie małe, ale syn już teraz deklaruje, że będzie

strażakiem. Jak tylko syrena zawyje, przybiega i krzyczy: tato, pośpiesz się! W takich momentach rzuca się wszystko i jedzie na akcję. Nie ma zmiłuj” – śmieje się sołtys.

ETOS STRAŻAKA

Czym jest strażacka służba dla druha? Przede wszystkim zaszczycem. Dlaczego warto udzielać się w

straży? Bo w pewnym momencie można poczuć się jak superbohater. Przecież służba to niesienie pomocy innym.

Dla Pawła Kani, należącego do OSP od dwóch lat, służba jest dobrą zabawą oraz sprawdzaniem swoich umiejętności. – „Zawsze chciałem być druhem. To fajna zabawa. Chętnie jeżdżę na ćwiczenia, które są ciekawym doświadczeniem. Można wiele się nauczyć. Na pewno warto być strażakiem”. O służbie w straży mówi również Zbigniew Banaś, należącego do OSP od dwudziestu lat: „Dla mnie to zaszczyt. Samo założenie munduru znaczy bardzo wiele”.

Służba w straży nie jest łatwa. Ciężka praca, często w trudnych warunkach. Zmęczenie, stres. Wszystko musi być gotowe, dopięte na ostatni guzik. Nie ma mowy o opóźnieniach, jakichkolwiek niedociągnięciach czy przeoczeniach. – „Sprzęt musi być sprawny, ponieważ odgrywa najważniejszą rolę. Jest systematycznie przeglądany i konserwowany. Musi być zawsze gotowy” – podkreśla komendant. Prezes Czesław Banaś dodaje: „Jako Jednostka mamy dobrą opinię. Zawsze wyjeżdżamy o czasie. Czy w dzień, czy w nocy, jesteśmy gotowi”.

Druhowie zgodnie mówią, że najczęściej wyjazdów jest w okresie jesienno-zimowym, kiedy to połamane drzewa często torują ruch na drodze. Zdarzają się także podtopienia, zaginięcia i oczywiście pożary. W pracy OSP ważna jest w takich momentach współpraca. – „Współpracujemy z policją, powiatową Komendą Państwową Straży Pożarnej z Zawiercia, GO-

PR-em oraz oczywiście z innymi jednostkami strażackimi” – mówi komendant Sochacki. – „Wiadomo: jeden drugiemu musi pomagać. W tym roku ze względu na ogromne utrudnienia ze strony zimy, pomagaliśmy także energetykom. Pracowaliśmy nie tylko w Pradłach, ale również w Piasecznie” – dodaje.

W FORMIE

Aby akcja była udana, trzeba stale utrzymywać formę. Sprawdzianem umiejętności są zawody strażacko-pożarnicze, organizowane na terenie gminy. Jednostka w Pradłach zawsze stara się brać w nich udział. – „Konkurencja jest silna. Naszymi największymi rywalami są Kroczyce, Siamoszyce i Lgotka” – mówi druh Zbigniew Banaś. – „To naprawdę dobre drużyny. Różnice w wynikach są sekundowe. Wystarczy jeden mały błąd i już spadamy z drugiego na trzecie miejsce. Każdy z nas jest dobry, ale wszystko zależy od dyspozycji, sprzętu i... zimnej głowy” – dodaje strażak.

W zawodach bierze udział także Młodzieżowa Drużyna Strażacka, do której należy 14 młodych mieszkańców wsi, również pragnących nieść pomoc innym, a przy okazji czegoś się nauczyć. W ostatnich zawodach Jednostka zajęła trzecie miejsce, natomiast młodzież uplasowała się na czwartej pozycji. Strażacy uczestniczą w rozmaitych kursach, dzięki którym mają szansę rozwoju. Poza tym każdy, kto wyjeżdża do akcji, musi być doskonale przeszkolony. Badania medyczne i podstawowy kurs to niezbędne minimum.

W STRAŻY JAK W WOJSKU

Do tej pory jedyną organizacją we wsi była Straż. Sytuacja ta uległa zmianie stosunkowo niedawno. Pojawiło się stowarzyszenie „Iskra”, które pomaga strażakom i angażuje się w życie społeczne wsi. – „Cieszymy się, że w końcu pojawiły się kobiety. Zawsze możemy na nie liczyć” – mówi dowódca Sochacki. Członkowie straży spotykają się także we własnym gronie. Organizowane są prażonki czy kielbaski. Hucznie obchodzony jest również Dzień Strażaka.

Jak w każdej organizacji, sprzeczki, wymiana zdań czy drobne konflikty to rzecz normalna, ale każdy z druhów wie, że w grupie obowiązuje dyscyplina i porządek. To gwarancja udanych akcji. – „Dobry strażak musi być odpowiedzialny, punktualny, koleżeński. Jeden na drugim musi polegać” – mówi Kazimierz Wasik. – „Každy jest odpowiedzialny za daną część samochodu. Czym się wyjedzie, tym trzeba wrócić” – mówi druh Czesław Banaś i dodaje po chwili: „W straży jest jak w wojsku. Wstępując do Jednostki, trzeba się z tym liczyć. Jest dowódca, są i żołnierze”.

Joanna Walczak

AKTYWNOŚĆ KOŁEM SIĘ TOCZY

Uśmiechnięci, weseli i bardzo aktywni. Zawsze chętni do działalności społecznej i nastawieni na współpracę. Mimo iż nie mają już 18 lat, niejedyn młody człowiek może brać z nich przykład. Dzięki ich działaniom, rozpoczętym zaledwie półtora roku temu, wieś znowu zaczęła tętnić życiem. Mowa o Kole Gospodyń Wiejskich (KGW) z Podlesic. Skupia ono nie tylko operatywne przedstawicielki płci pięknej, ale także dynamicznych mężczyzn.

CZAS NA REAKTYWACJE

W Podlesicach KGW już kiedyś istniało – na przełomie lat 60. i 70. – i dość pręźnie działało. Jednak nie wytrzymało próby czasu i organizacja zniknęła z życia społecznego gminy. W sołectwie zrobiło się pusto i cicho. Cztery lata temu, kiedy funkcję sołtysa objęła Bożena Pasierb, nastąpił nieoczekiwany zwrot. Mieszkańcy czując potrzebę robienia czegoś pożytecznego, zwrócili się do sołtyski z pytaniem, czy można reaktywować Koło. I tak oto, 13 stycznia 2009 r., organizacja zaczęła funkcjonować na nowo.

Początkowo tworzyło ją kilkanaście

nam się tu spodobało. Szczęśliwym trafem udało się kupić działkę i wybudować dom. Jest nam tu dobrze i nigdzie nie zamierzamy się stąd ruszać”. Pan Roman działa w Kole od początku jego istnienia i uważa, że to najlepsza organizacja, do jakiej kiedykolwiek należał.

ABY WE WSI GWARNO BYŁO

Od momentu reaktywowania Koła, Podlesice odżyły. Odbywają się liczne spotkania i imprezy, o sołectwie zrobiło się głośniejsze nie tylko w gminie, ale i w całym powiecie. Panie i panowie specjalizują się w regionalnej kuchni. Na starannie przygotowane przez nich stoły tra-

Z kawałka kolorowego papieru potrafią zrobić małe dzieło sztuki, z jesiennych liści okazały bukiet, a z bibuły – kolorowe pęki kwiatów. Aby umilić sobie wspólnie spędzony czas, układają piosenki: o Podlesicach i ich mieszkańcach, o skałach i Jaskini Głębokiej.

Koło aktywnie bierze udział we wszystkich imprezach organizowanych przez gminę. W zeszłym roku gościło na dożynkach powiatowych w Zawierciu, gdzie przedstawicielka ich sołectwa otrzymała tytuł „Gospodyni roku powiatu zawierciańskiego”. Poza tym jako organizacja, która otwarta jest na współpracę,



Członkowie Koła, od lewej: Bożena Pasierb, Małgorzata Staszewska, Barbara Gawrońska, Małgorzata Kita, Roman Moczulski, Bogusława Liczner, Genowefa Kowalska, Maria Staszewska, fot. Joanna Walczak

osób. Część z nich się wykruszyła, ale obecnie jest silna, mobilna grupa jedenastu osób, które pracują pełną parą. Większość stanowią kobiety, ale jest także trzech panów, którzy równie mocno wspierają organizację. Należy do nich Roman Moczulski, emeryt, dawny mieszkaniec Dąbrowy Górniczej, który porzucił miejski zgiełk i przeniósł się z całą rodziną w te malownicze okolice. – „Mieszkam tutaj od pięciu lat. Wraz z rodziną jeździliśmy na wycieczki rowerowe i przypadkowo trafiliśmy do Podlesic. Bardzo

fiają smaczne ciasta, łazanki, knedle ze śliwkami, kopytka, dwa rodzaje smalcu oraz kluchy „połom bite” (tak brzmi oficjalna nazwa potrawy) – gwóźdź programu, potrawa, która już niedługo otrzyma unijny certyfikat oryginalnej, regionalnej receptury. Gotują kobiety i mężczyźni. – „Roman ziemniaki obiera, kluchy pałą bije. Taka gospośnia z niego” – śmieje się członkini organizacji, Genowefa Kowalska.

Gospodynie specjalizują się również w wyplataniu wieńców dożynkowych i palm wielkanocnych.

już od trzech lat wspólnie z Towarzystwem Miłośników Ziemi Zawierciańskiej i Wydziałem Nauki o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego organizują Jurajskie Regionalia. – „Nasza współpraca zaczęła się w 2008 roku od szkoleń agroturystycznych, organizowanych przez naszych partnerów” – wyjaśnia Bożena Pasierb. – „Oni wypowiadali się na temat przyrody, ekologii, a nasi mieszkańcy na temat agroturystyki. Prawda jest taka, że niektórzy z nas nie wiedzieli, jakie bogactwa tu posiadamy. A ta wiedza jest niezbędna przy jakiegokolwiek, nawet krótkiej rozmowie z turystami. Podpisaliśmy umowę i od tamtej chwili staliśmy się parterami. Współpraca układa się bardzo dobrze, a obie strony odnoszą z niej wymierne korzyści” – dodaje.

Dzięki wsparciu finansowemu od swoich partnerów, Koło Gospodyń mogło dwukrotnie skorzystać z kursów filcowania wełny, organizowanych w ramach programu Owca Plus. – „W zeszłym roku robiliśmy rozmaite prace ręczne. W tym roku kurs został rozszerzony o takie zajęcia, jak pranie, farbowanie czy filcowanie wełny na mokro” – tłumaczy

pani sołtys. – „Chcieliśmy pokazać, że z wełny, którą posiadają nasi rolnicy, można robić ciekawe i ładne rzeczy” – dodaje Bogusława Liczner.

Warsztaty były dla członkiń fantastyczną lekcją, podczas której powstały kwiaty, zakładki do książek, etui na okulary, kolczyki i wiele innych. – „Kurs był bardzo ciekawy. Ja już jestem nieco starsza, wzrok już nie ten, ale wnuczka dorasta. Będę miała kogo uczyć” – mówi Maria Staszewska. Również dla Barbary Gawrońskiej zajęcia były interesujące: „Kurs był bardzo przydatny. Pobudzał naszą wyobraźnię”. Panie zamierzają w niedalekiej przyszłości zaoferować filcowe wyroby turystom.

NUDA IM NIESTRASZNA

Większość członków organizacji to emeryci i renciści. Tylko dwie z pań są jeszcze aktywne zawodowo, lecz mimo to znajdują czas na udzielanie się w Kole.

Małgorzata Kita przyjechała do Podlesic 31 lat temu. Tu poznała męża i postanowiła opuścić swoje rodzinne miasto, Kutno. – „Tutaj jest całkiem inne życie. Nie zamieniłabym go na żadne inne. Cieszę się, że należę do Koła. To świetna sprawa. Mimo iż pracuję, zawsze chętnie się udzielam, a przewodnicząca zawsze tak ustali godzinę spotkania, aby wszystkim pasowało”.

Z przynależności do Koła zadowolona jest także Maria Staszewska, pochodząca z Sosnowca. – „Przez trzydzieści lat żyłam w mieście. Schemat dnia wyglądał podobnie: praca, dom, praca, dom – i tak w kółko. Gdy się tu przeprowadziłam, zaczęło się nowe życie. A od momentu zawiązania się Koła jest jeszcze lepiej. Mnóstwo zabaw, imprez. Człowiek bawi się tyle, ile chce. Do domu blisko, nawet na bosaka można iść” – mówi z uśmiechem członkini Koła. A koleżanka Małgorzata Staszewska dodaje: „W końcu mamy możliwość spotkania się w miłym gronie. Zawsze się pośmiejemy. Jest wesoło”.

Roman Moczulski także dostrzega zalety mieszkania na wsi. – „W 2006 roku wiedziałem, że przejdę na emeryturę. Zaczęłam się zastanawiać, co będę wówczas robił – siedział na ławce przed blokiem albo odpoczywał na balkonie. A tak to działałam w Kole Gospodyń i jest super”.

Również turyści, przyjeżdżający do Podlesic z rozmaitych zakątków Polski, nie mogą narzekać na nudę. – „Jest spokojnie. Ludzie bardzo gościnni i komunikatywni.

Blisko do skał, Góra Zborów jest dobrze zagospodarowana. Można spróbować wspinaczki lub po prostu spacerować. Poza tym przez naszą wieś przebiega Szlak Maryjny. Co roku odwiedzają nas pielgrzymki” – podkreśla przewodnicząca Koła.

OWCZY TERMOS DLA KOCIOŁKA

Działania organizacji są odbierane przez mieszkańców różnie. Jednym się podoba, inni dziwią się i kręcą nosem. Ale członkowie Koła na uszczypliwe komentarze nie zwracają uwagi. – „Nie podoba się ludziom może dlatego, że długo we wsi nic się nie działo, a teraz taki szok dla wszystkich” – mówi Barbara Gawrońska. – „Muszą się oswoić. A poza tym w każdej chwili mogą do nas dołączyć” – dodaje.

A wstąpić na pewno warto. Tym bardziej, że KGW z Podlesic podchodzi do swojej działalności profesjonalnie. Zaledwie sześć miesięcy po zawiązaniu się organizacji, Koło posiadało już tradycyjne stroje. „Jako sołtys wsi napisałam projekt, w ramach którego otrzymaliśmy fundusze na zakup koszy, ławek do sołectwa oraz strojów dla naszej organizacji” – wyjaśnia Bożena Pasierb. Pełna garderoba składa się z długiej spódnicy, fartuszka, białej bluzki z kołnierzykiem, kubraka, korali, chusty i skórzanych wiązanych botków. Niestety męska część Koła nie doczekała się jeszcze tradycyjnego podlesickiego ubioru, ale być może niedługo ta sytuacja się zmieni.

W najbliższych planach podlesickie KGW ma organizację Andrzejków dla młodzieży szkolnej i gimnazjalnej. – „Trzeba ich troszkę rozruszać. Byłoby fajnie, gdyby zaangażowali się w działalność Koła lub w inny sposób w życie naszej wsi” – mówi sołtyska.

Koło planuje również zorganizowanie Mikołajek dla dzieci. Przed Bożym Narodzeniem szykuje się także wielkie pieczenie ciastek. Ale najciekawszym pomysłem na nadchodzące tygodnie jest ufilcowanie termosu na garnek, w którym członkowie gotują znane kluchy. – „Mamy surową wełnę, dopiero co otrzymaną od rolników, świeżo po ostrzyżeniu owiec. Chcemy ją wykorzystać. To świetny materiał, utrzymujący ciepło” – wyjaśnia p. Roman. – „Pracy będzie sporo, bo garnek jest stulitrowy. Ale już teraz zacieramy ręce do pracy” – dodaje.

Joanna Walczak

SKAZANI NA SUKCES

Połączyło ich zamiłowanie do muzyki. Ponad rok temu postanowi zjednoczyć swoje siły. Założyli zespół „Nasa Kapela”, który w niebanalny, niezmiernie ciekawy sposób promuje muzykę ludową.

Grupę tworzy sześciu młodych muzyków: Adam Sochacki – gitara, Łukasz Sochacki – perkusja, Adam Słowik – trąbka, Marcin Wójcik – saksofon, Łukasz Owcarz – bas, Michał Rus – akordeon, a także zdolna i atrakcyjna wokalistka Katarzyna Sochacka – uczestniczka popularnego programu „Mam Talent”, która podczas eliminacji zachwyciła jurorów.

Kasia na co dzień studiuje w Krakowie, ale muzyka stanowi w jej życiu ważny element. Dlatego stara się godzić naukę z próbami i występami. Jak podkreśla: „Muzyka ludowa jest prosta, lecz bardzo melodyjna. Stanowi o naszej kulturze narodowej. Staramy się zaprezentować ją w sposób nowoczesny, aby odbiorcy poczuli, że ma w sobie »power«”.

Adam Sochacki dodaje: „Muzyka ludowa ma w sobie dużo

energii. Mimo iż jest ona z pozoru banalna, nie można jej krytykować. Niesie z sobą duży ładunek pozytywnych emocji, co łatwo zauważyć na naszych koncertach. Staramy się grać tak, aby muzyka sprawiała nam radość, zarówno na próbie, jak i podczas występów publicznych. Tą radością ze wspólnego muzykowania chcemy dzielić się z publicznością i na koncertach często zachęcamy ludzi do śpiewa-

nia i tańców. Dzięki temu melodie ludowe stale przeżywają swój renesans”. Zespół intensywnie ćwiczy i bardzo często pojawia się na imprezach organizowanych na terenie powiatu. Próby jak na razie odbywają się w prywatnych domach członków grupy, ale już niedługo „Nasa Kapela” będzie miała do dyspozycji salę w odnowionej remizie w Pradłach, co zdecydowanie polepszy warunki działalności. Gmina Kroczyce udostępnia muzykom stroje, za co przy okazji bardzo dziękują i mają nadzieję, że niedługo ich garderoba powiększy się o własne.

Członkowie grupy to zdolni muzycy, którzy z koncertu na koncert rozwijają swoje umiejętności. Łukasz Sochacki podkreśla, że nie ma wśród nich ludzi, którzy nie posiadają odpowiedniej wiedzy, by



NASA KAPELA w komplecie, od lewej: Michał Rus, Łukasz Owcarz, Łukasz Sochacki, Katarzyna Sochacka, Adam Sochacki, Adam Słowik, Norbert Biedak (gościnnie)

energii. Mimo iż jest ona z pozoru banalna, nie można jej krytykować. Niesie z sobą duży ładunek pozytywnych emocji, co łatwo zauważyć na naszych koncertach. Staramy się grać tak, aby muzyka sprawiała nam radość, zarówno na próbie, jak i podczas występów publicznych. Tą radością ze wspólnego muzykowania chcemy dzielić się z publicznością i na koncertach często zachęcamy ludzi do śpiewa-

tworzyć „dobrą muzykę”. Dla każdego z nich muzyka to pasja, która towarzyszy im od dawna.

Największym marzeniem grupy jest wydanie płyty. Z takimi predyspozycjami, determinacją, a przede wszystkim ogromną chęcią tworzenia czegoś niebanalnego, zespół skazany jest na... sukces.

Joanna Walczak

W JEDNOŚCI SIŁA

Po jednej stronie nauczyciele i rodzice. Po drugiej – młodzież gimnazjalna. Działają wspólnie. Razem intensywnie pracują. Wnoszą pomysły, piszą ciekawe projekty. Wszystko po to, aby młodym żyło się lepiej. Aby mieli szansę realizowania swoich marzeń i rozwijania różnorodnych pasji. Stowarzyszenie Przyjaciół Gimnazjum w Kroczykach jest świetnym przykładem organizacji, która stwarza takie możliwości.

POCZĄTKI NIE BYŁY TRUDNE

Jako oficjalne stowarzyszenie działają od lutego 2009 roku, ale już zdecydowanie wcześniej podejmowali liczne działania jako grupa nieformalna. Decyzja o przekształceniu się w organizację pozarządową zapadła spontanicznie i stosunkowo niedawno. – „Z pomysłem założenia stowarzyszenia wyszli nauczyciele naszej szkoły” – wyjaśnia prezes Monika Gajeka, nauczyciel geografii. – „Powód był prosty. Zaczęło się pojawiać bardzo dużo projektów dla organizacji pozarządowych. Widzieliśmy w tym dużą szansę dla naszej młodzieży. Dlatego postanowiliśmy spróbować” – dodaje. Inicjatorki założenia organizacji mówią, że nie miały większych problemów z formalnościami. – „Dyrektor naszej szkoły przyniósł informacje o ciekawym projekcie. Mogliśmy go zrealizować, ale tylko jako organizacja pozarządowa. Wpisałyśmy więc w wyszukiwarkę internetową pytanie: Jak założyć stowarzyszenie? Zadzwończyłyśmy po wsparcie do naszych koleżanek. W ciągu jednego weekendu napisałyśmy statut, przygotowałyśmy wniosek rejestracyjny. Poszło bez problemu” – opowiada pani Monika. Obecnie organizacja skupia około trzydziestu osób: nauczycieli, obecnych i byłych uczniów oraz ich rodziców. Chętnych do pracy nie brakuje, a zaangażowanie jest ogromne. Młodzież brała udział w pisaniu projektu, a teraz przymierza się do jego realizacji.

ZAKOCHANI W TEATRZE

„W Krainie białych skał i zamków – nietypowe spojrzenie na sztukę» – to tytuł przedsięwzięcia, które będziemy realizować od połowy października, aż do zakończenia roku szkolnego” – mówi Magdalena Kruszyńska, uczennica II klasy. W pisaniu projektu pomogły młodzieży nauczycielki, ale sam pomysł wyszedł od uczniów. – „Interesuje nas teatr oraz wszystko, co jest z nim związane. Dlatego też zależało nam, aby poszerzyć wiedzę na temat tej dziedziny sztuki” – wyjaśnia Magda.

– „W ramach projektu co dwa tygodnie będą się w szkole odbywały warsztaty teatralne, prowadzone przez aktorkę z będińskiego Teatru Dzieci Zagłębia. Będziemy mieli również warsztaty w teatrze. Tam poznamy scenę z zupełnie innej strony” – dodaje Anita

Domagała. Zakończeniem projektu będzie sztuka bazująca na dawnych legendach o skalach. Młodzież zamierza wystawić ją dla lokalnej społeczności, aby pokazać mieszkańcom, że teatr to sztuka, która może dotyczyć każdego.

W projekcie weźmie udział około 25 uczniów, którzy oprócz wspomnianych zajęć wybiorą się na profesjonalne przedstawienie, a planowaną przez nich inscenizację zamierzają w przyszłości wystawiać nie tylko dla mieszkańców swojej gminy.

CENNY BAGAŻ DOŚWIADCZEŃ

Mimo iż kroczyckie stowarzyszenie istnieje od niedawna i – jak podkreślają jego liderzy – dopiero raczkuje w świecie organizacji pozarządowych, to radzi sobie całkiem niezle. To zasługa nie tylko aktywnych członków, którzy intensywnie angażują się we wszystkie prace, ale także efekt doświadczenia zdobytego przez pięć ostatnich lat.

– „Pięć lat temu zostaliśmy rzućni na głęboką wodę. Jako grupa nieformalna realizowaliśmy projekt, którego budżet opiewał na kwotę 88 tys. zł” – mówi Monika Gajeka. – „Wpłynęło ponad 1000 wniosków. Z każdego województwa wybierano tylko 20. To było dla nas ogromne zaskoczenie. Pierwszy projekt i od razu pierwszy sukces” – dodaje.

Celem programu „Szkoła marzeń” było wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży wiejskiej. Uczniowie przez cały rok mogli korzystać z kółek zainteresowań. Poza tym została nawiązana współpraca z dyrektorem Teatru Małego w Tychach, który prowadził dynamiczne zajęcia dla młodzieży. – „Sposób prowadzenia tych zajęć był niesamowity. Uczniowie byli zachwyceni. Teatr wciągnął ich do tego stopnia, że zaczęli jeździć na konkursy i zajmować pierwsze miejsca” – wyjaśnia Aneta Grabowska, wiceprezes stowarzyszenia. – „Stąd pomysł, aby kontynuować takie działania” – dodaje.

„Szkoła marzeń” nie była jedynym projektem. Członkowie grupy realizowali również m.in. projekt „Rów-

nać szanse” czy projekt ekologiczny, którego głównym zamierzeniem było zwiększenie świadomości ekologicznej nie tylko wśród młodzieży, ale przede wszystkim wśród mieszkańców gminy.

RAZEM ŁATWIEJ

Praca w organizacji to praca społeczna. Trzeba wiele z siebie dać, nie licząc na oklaski. Ważny jest rezultat i zadowolenie, w tym przypadku młodzieży. – „Wszystko, co robimy, jest po to, aby rozwijać talenty i zainteresowania naszych uczniów. Aby mieli lepszy start, bo jak wiadomo młodzież wiejska nie ma takiego dostępu do dóbr kultury, jak młodzież w dużym mieście” – mówi pani prezes.

Jolanta Morel, druga wiceprezes, na co dzień wychowawca świetlicy i prowadząca zajęcia z dziećmi niepełnosprawnymi, dodaje: „Dzięki tej pracy możemy się wspólnie realizować, podejmować szereg działań, które

wej, ale jest też sporo rąk do pracy. Poza tym z każdym problemem czy wątpliwością mogą zwrócić się o pomoc do kolegów. – „Na terenie naszej gminy działają trzy stowarzyszenia. Jeżeli czegoś nie wiemy lub mamy wątpliwości, to po prostu dzwonimy i pytamy. Zawsze możemy liczyć na ich wsparcie” – mówi Aneta Grabowska. – „Poza tym, co warto podkreślić, najbardziej liczy się zaangażowanie. Wiedzę zdobędzie się w trakcie” – dodaje.

WSPINACZKA I TANIEC

W najbliższych planach stowarzyszenia jest złożenie wniosku o dofinansowanie projektu przewidującego zajęcia wspinaczkowe dla młodzieży. Uczniowie chcieliby również rozwijać zdolności taneczne, więc myślą o warsztatach tańca towarzyskiego. Pojawił się także pomysł na stworzenie ścieżki przyrodniczo-historycznej. – „Na naszym terenie jest sporo miejsc, które nie są znane większości



Od lewej: Jolanta Morel, Monika Gajeka, Aneta Grabowska z młodzieżą, fot. Joanna Walczak

pozwołą rozwijać się dzieciom i szkole. Chcielibyśmy podejmować jak najwięcej projektów, pozyskiwać środki zewnętrzne, aby doposażyć placówkę i wzbogacić ją w dodatkowe elementy. Tak, aby nam wszystkim lepiej się pracowało”. Dla Anety Grabowskiej praca w organizacji to pasja. Jak sama przyznaje, często okupiona kosztem rodziny. Ale satysfakcja dzieci wynagradza wszystko, tym bardziej, że młodzież jest rewelacyjna.

Panie zgodnie przyznają, że w ich organizacji jak na razie nie ma trudności. Owszem jest sporo pracy papierko-

mieszkańców. Na przykład zabytkowe piece wapienne, o których istnieniu dowiedzieliśmy się zupełnie niedawno. Warto byłoby je opisać i oznakować” – mówi Monika Gajeka.

Pomysłów na ciekawe inicjatywy jest jeszcze sporo. A że chęci, determinacji i ludzi w kroczyckim stowarzyszeniu nie brakuje, o los tej organizacji możemy być spokojni. Mieszkańcy zapewne jeszcze nieraz o nich usłyszą, a inne organizacje będą miały z kogo brać przykład.

Joanna Walczak

SOŁECKIE RZĄDY

foto: Michał Romanek, tekst: JW



To oni są reprezentantami lokalnych społeczności. Na co dzień starają się rozwiązywać najważniejsze problemy swoich sołectw i ich mieszkańców. Jako typowi społecznicy, angażują się w rozmaite inicjatywy, np. starają się ciekawie zagospodarować wolny czas młodzieży wiejskiej. Są charyzmatyczni, przedsiębiorczy i pomysłowi. Poniżej przedstawiamy sylwetki trzech sołtysów, którzy naszym zdaniem swoimi działaniami udowadniają, że praca społeczna przynosi widoczne efekty.

STAWIAM NA MŁODZIEŻ

Beata Kampa – od siedmiu lat mieszkanka Kroczyca Okupnych, od czterech lat pełni funkcję sołtysa. Przeprowadzając się tutaj ze Śląska, nie wiedziała nawet, że istnieje coś takiego jak stanowisko sołtysa. Zawsze jednak lubiła pomagać innym. Jak mówi, nie musi być nikim ważnym, aby okazać wsparcie drugiej osobie. Może dlatego mieszkańcy obdarzyli ją zaufaniem i wybrali swoim przedstawicielem.

Na jej pomoc mogą liczyć szczególnie dzieci i młodzież. – „Są naszą przyszłością” – mówi sołtyska. – „Wiejska młodzież jest w pewnym sensie »bogatsza« od tej miejskiej. Ze względu na miejsce zamieszkania, rozwija się lepiej niż w dużym mieście. Tutaj nie ma tylu czynników zagrażających. Ale z drugiej strony dzieciaki mają ograniczony dostęp do wielu dóbr” – dodaje.

WAŻNA JEST WSPÓŁPRACA

Bożena Pasierb – na co dzień zajmuje się rolnictwem i agroturystyką, funkcję sołtysa Podlesic pełni od trzech lat. Jak przyznaje, kandydowała, aby wnieść do życia społecznego nowe, świeże spojrzenie. Od początku piastowania stanowiska starała się poprawić wygląd wsi. Nie bez powodu przez cały rok Podlesice odwiedzają turyści z różnych zakątków Polski. Pani Bożena mówi: „To dzięki turystom wieś zaczęła się rozwijać”.

Widząc coraz większy potencjał turystyczny, sołtys pozyskała z Programu Odnowy Wsi środki na zakup ławek i koszy na śmieci. Z funduszy zewnętrznych zostały również zakupione stroje dla Koła Gospodyń Wiejskich, założonego niedawno przez p. Bożenę. Panie wyśmienie gotują, zajmują się rękodzielnictwem, organizują spotkania i imprezy. Specjalizują się w potrawie o oficjalnej nazwie kluchy „połom bite”. Starają się o zdobycie certyfikatu dla swojego produktu regionalnego. – „Zaczęliśmy wracać do tradycji, do kultywowania pewnych obrzędów” – podkreśla sołtys.

Powrót do lokalnego dziedzictwa miał wpływ na wynik konkursu „Piękna wieś województwa śląskiego”, w którym sołectwo otrzymało wyróżnienie. Nagroda szczególnie cieszy p. Bożenę.

– „Nasz wspólny wysiłek został doceniony. Wspólny, bo w prace zaangażowali się wszyscy mieszkańcy. Nie miałam się czego powstydić. Oby tak dalej”.

Oprócz piastowania stanowiska sołtysa, p. Bożena działa także w Jurajskiej Organizacji Turystycznej oraz w Lokalnej Grupie Działania „Perła Jury”. Jest również wiceprezesem Stowarzyszenia Miłośników Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Współpracuje z Wydziałem Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, z Towarzystwem Miłośników Ziemi Zawierciańskiej, a przede wszystkim z gminą. Jak podkreśla, stawia na współpracę, bo aby tworzyć ciekawe inicjatywy, trzeba działać wspólnie. Wraz z partnerami udało się po raz trzeci zorganizować Jurajskie Regionalia, otworzyć Jaskinię Głęboką czy zrealizować liczne projekty ekologiczne.

Największe bolączki Podlesic to brak dobrej drogi asfaltowej, chodnika i kanalizacji. Pani Bożena podkreśla, że rozwiązanie tych dwóch kwestii ucieszy nie tylko samych mieszkańców, ale przede wszystkim turystów. Na pytanie, co daje jej praca społeczna, odpowiada zwięźle: „Przed wszystkim satysfakcję. To, że mogę przebywać wśród ludzi, wysłuchać ich problemów, które zazwyczaj udaje mi się rozwiązać”.



foto: Michał Romanek, tekst: JW

PRACA SPOŁECZNA MA WIELKI SENS

Cezary Barczyk – do Kroczyca Starych przeprowadził się dziesięć lat temu. Przywiózł ze sobą rodzinę, której jurajskie tereny bardzo się spodobały, a także nowe, inne od pozostałych mieszkańców, świeże spojrzenie na tę okolicę. Decyzję o kandydowaniu na funkcję sołtysa podejmował z wielkimi oporami. – „Wręcz nie chciałem kandydować. Jednak ludzie mnie namówili. Zapewne widzieli w tym jakąś szansę. Poza tym nie było i nie jest żadnym moim sukcesem bycie sołtysiem, bo sołtys bez ludzi to żaden sołtys”.

Swoje stanowisko piastuje od połowy obecnej kadencji. Przez ten krótki okres udało mu się m.in. zorganizować wyjazd dla 40 młodych mieszkańców na basen do Parku Wodnego Jura w Łazach. Pan Cezary podkreśla, że warto inwestować w młodzież. – „To w nich jest siła i przyszłość. Należy robić wszystko, aby dobrze wykształceni młodzi ludzie nie uciekali poza granice naszego powiatu. Trzeba stworzyć im takie warunki, aby chętnie zostawali na tym terenie”.

Pan Cezary lubi pracę społeczną. Przyznaje, że jest wiele chwil, które dają do myślenia, są momenty, kiedy człowiekowi wszystkiego się odechciewa, ale analizując wszystko, taka praca ma wielki sens. Sołtys aktywnie uczestniczy w pracach Lokalnej Grupy Działania „Perła Jury” i w powstałym rok temu Stowarzyszeniu Miłośników Jury Krakowsko-Częstochowskiej, w którym

pełni funkcję prezesa. Organizacja skupia przedstawicieli oświaty, mediów, sportu, a także biznesmenów – ludzi, którzy czują potrzebę wspólnego działania.

Współpracuje również z pozostałymi sołtysami, w szczególności z Ryszardem Szcwowskim z Przyłubka i z Beatą Kampą z sołectwa Kroczyca Okupne. – „Koleżanka Beata i kolega Ryszard są ze mną blisko jeżeli chodzi o pracę, stąd nasze działania uzupełniają się. Nie konkurujemy ze sobą, lecz współpracujemy. Tylko taki sens widzę w pracy społecznej. Wiele działań nie powiodłoby się bez wsparcia i zaangażowania Roberta Łągiewki i Zbigniewa Białego – radnych z Kroczyca i Przyłubka”.

Jak twierdzi sołtys, największą trudnością w pracy społecznej jest oczywiście pozyskanie środków zewnętrznych. – „Pieniądze unijne leżą na wyciągnięcie ręki, ale aby je zdobyć, trzeba wykonać kawał ciężkiej roboty, która nie zawsze zakończona jest sukcesem”.

Za główny cel p. Cezary stawia sobie dobro wszystkich mieszkańców oraz rozwój gminy. – „Zależy mi na rozwoju turystyki na naszym terenie. Tak, aby Jurę Krakowsko-Częstochowską kojarzono nie tylko z wypadami sobotnio-niedzielnymi, jak było do tej pory, ale – podobnie jak Beskid – z wypoczynkiem całorocznym”. Bo, jak podkreśla sołtys, na Jurze jest pięknie zarówno wiosną, latem i jesienią. A i zima ma swój urok.

foto: Michał Romanek, tekst: JW



Centrum Inicjatyw Lokalnych zaprasza

do udziału w cyklu warsztatów artystycznych pt.

„Dawne Rzemiosło”

Celem warsztatów jest propagowanie i przypominanie dawnych rzemiosł oraz możliwości ich współczesnego wykorzystywania.

*Szczegółowe informacje o projekcie na stronie
zawiercianin.pl*

Udział w warsztatach jest bezpłatny. W warsztatach mogą brać udział mieszkańcy gmin: Ogródzieniec, Pilica, Kroczyce, Łazy, Włodowice.

Dodatkowe informacje i zgłoszenia:

Janusz Bienkowski – 502 080 102,

Abucki Paweł – 695 549 929.

*Na warsztaty można się również
zapisać poprzez formularz*

*zgłoszeniowy na stronie
zawiercianin.pl*

(w zakładce rekrutacja)



za
wier
cia
nin.pl

partner
aktywności
społecznej

PARTNER PROJEKTU
Pracownia Manufaktura



327 07 33 855



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

URZĄD MIEJSCOWY
W OGRÓDZIENCIE
ul. Piłsudskiego 10





Centrum Inicjatyw Lokalnych to stowarzyszenie, którego powstanie zainicjowane zostało przez dwóch zawiercian – **Janusza Bieńkowskiego** i **Pawła Abuckiego**. Misją stowarzyszenia jest animowanie i wspieranie inicjatyw społecznych z terenu powiatu zawierciańskiego.

Działania **Centrum Inicjatyw Lokalnych** koncentrują się na wzmacnianiu lokalnych organizacji pozarządowych, budowaniu tożsamości lokalnej, promowaniu aktywności społecznej mieszkańców regionu i przeciwdziałanie ich wykluczeniu społecznemu.

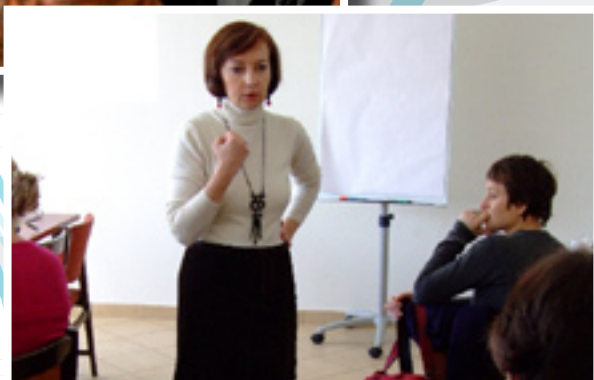
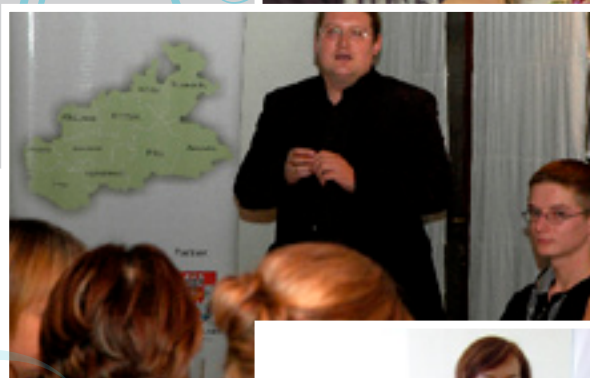
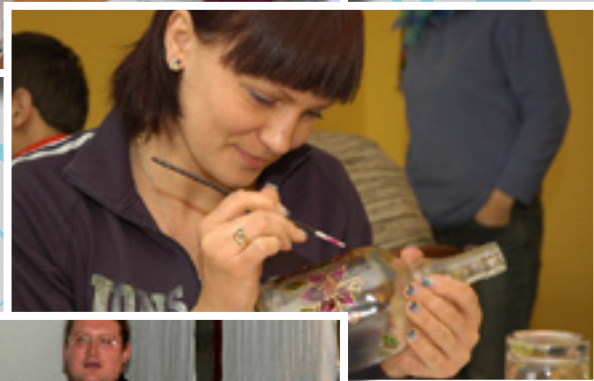
W ramach naszych zadań statutowych wydajemy kwartalnik **Zawiercianin** oraz prowadzimy portal **zawiercianin.pl**, w których prezentujemy działalność zawierciańskich organizacji społecznych oraz opisujemy wydarzenia z terenu powiatu. Na naszych łamach popularyzujemy historię zawierciańskiego społecznictwa oraz relacjonujemy wydarzenia kulturalne.

Od kilku lat prowadzimy serwis **dawne-zawiercie.pl**, a także wydajemy kalendarz z dawnymi fotografiami. Działania te mają na celu zarówno podniesienie wiedzy z zakresu historii Zawiercia jak i podtrzymywanie tożsamości lokalnej.

Uważamy działalność organizacji pozarządowych za podstawę funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. Pragniemy, by takich instytucji było więcej, a istniejące działały z większym rozmachem. W związku z tym od 2008r. prowadzimy badania organizacji, organizujemy seminaria i szkolenia. W 2011 r. utworziliśmy pierwszy w powiecie profesjonalny **Inkubator Organizacji Pozarządowych**.

Ponadto prowadzimy różnego rodzaju szkolenia w gminach powiat zawierciańskiego. Do tej pory były to szkolenia: **językowe, z zakresu agroturystyki, rękodzieła ludowego, dawnych rzemiosł, zajęcia artystyczne i terapeutyczne dla młodzieży**. A to tylko najważniejsze nasze działania.

Zapraszamy do współpracy.



Centrum Inicjatyw Lokalnych
Biuro: ul. Dojazd 6, 42-400 Zawiercie
tel./fax. 32 6702014
cil@cil.org.pl, www.cil.org.pl
Udziel nam wsparcia swoim 1%
KRS: 0000215720



Organizacja Pożytku Publicznego

Polecamy nasze strony:





ZASŁUŻYLI SIĘ DLA



tekst i foto: JW

Helena Sochacka

AKTYWNI PRZEZ CAŁE ŻYCIE

Helena Sochacka – mieszkanka Pradeł, zawsze aktywna, chętna do pracy, nie bojąca się ciekawych wyzwań. Z kulturą związana od najmłodszych lat. Już jako mała dziewczynka udzielała się w życiu artystycznym szkoły oraz w Kole Gospodyń Wiejskich. – „Panie uważały, że mam ładny głos. Chętnie zabierały mnie na występy. Uszyły mi specjalny strój. Uwielbiałam śpiewać i tańczyć, dlatego bardzo chętnie angażowałam się w tego typu inicjatywy”.

Pani Helena była jedną z głównych działaczek lokalnego oddziału Związku Młodzieży Wiejskiej. Udzielała się także w chórze kościelnym. Jest idealnym przykładem kobiety, która potrafiła pogodzić macierzyństwo nie tylko z obowiązkami zawodowymi, ale również z pracą społeczną.

Od trzydziestu lat związana z Zespołem Pieśni i Tańca „Ziemia Kroczycka”. Jako opiekun grupy, jeździ na występy, towarzyszy wykonawcom na próbach, wspiera, pomaga, doradza. Czwórka dzieci p. Heleny występuje w zespole, po podobnie jak ich mama są uzdolnione muzycznie. Pani Helena ma świetny kontakt z młodzieżą. – „Czuję się wśród nich dużo młodziej. Ja jestem potrzebna im, a oni mnie. Bardzo dobrze się rozumiemy. Kocham ich za młodość, dobrą energię i za to, że nigdy mnie nie zawiedli”.

Nagroda jest dla p. Heleny czymś wyjątkowym. – „Bardzo się cieszę, że ktoś po tylu latach mnie docenił i zdecydował, że odznaka mi się należy. Cieszę się tym bardziej, że takie wyróżnienie przyznawane jest raz w życiu. Nagroda napędza mnie optymizmem i chęcią do dalszego działania, mimo upływu moich lat”.



foto. prywatne, tekst: JW

Piotr Hankus

MOCNE WSPARCIE

Piotr Hankus – aktor i solista Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, popularyzuje folklor Ziemi Śląskiej nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Od dziecięciu lat związany z gminą Kroczyce i Zespołem Pieśni i Tańca „Ziemia Kroczycka”, gdzie pełni funkcję kierownika artystycznego.

Dzięki jego ciężkiej pracy i nieco surowej dyscyplinie grupa ożyła, a jej poziom artystyczny wyraźnie się podniósł. Można śmiało powiedzieć, że mistrz doszlifował zespół, do tego stopnia, że z amatorów przekształcił się w profesjonalistów. Jako konkretny nauczyciel i świetny pedagog, jest doceniany i szanowany, szczególnie wśród młodych członków zespołu. – „Zawsze miałem bardzo dobry kontakt z młodzieżą. Czasami jestem despotyczny, ale moje działania mają konkretny cel. Zależy mi na tym, aby członkowie zespołu z próby na próbę stawali się coraz lepsi” – mówi artysta.

Pan Piotr podkreśla, że dzięki warsztatom organizowanym przez Urząd Gminy i Helenę Sochacką, zespół ma szansę oddać się w tym czasie całkowicie aktywności twórczej. Medal „Zasłużony dla Kultury Polskiej” ma dla niego bardzo duże znaczenie. – „Odznaczenie jest dla mnie dowodem uznania dla naszej ciężkiej pracy, którą wykonujemy dla dobra naszej młodzieży. Wspólnie z p. Sochacką ciągniemy ten nasz wózek”.



foto. Michał Romanek, tekst: JW

Regina Bednarz

KSIĄŻKA – CAŁY MÓJ ŚWIAT

Regina Bednarz – miłośniczka książek, 40 lat życia poświęciła pracując dla Gminnej Biblioteki w Kroczycach. Przez cały okres swojej aktywności zawodowej starała się, aby liczba czytelników była coraz większa, organizując szereg konkursów czy spotkań literackich. Praca w bibliotece była dla p. Reginy czymś bardzo przyjemnym, tym bardziej, że nie ograniczała się ona tylko do wypożyczania książek. Rozmowy z czytelnikami, tymi małymi i większymi, były dla kierowniczkę biblioteki równie cenne. Początki działalności w placówce wspomina niezwykle miło: „Pamiętam kiedy w bibliotece był niewielki księgozbiór, składający się z 3 tysięcy pozycji, telewizja nie była tak popularna, a odbiorników było niewiele. Czytelnicy przychodzili wieczorami, ponieważ nasza placówka czynna była do godziny 20:00, wspólnie zasiadali do ciekawej lektury czy przeglądali prasę”. Obecnie nowoczesną, świetnie wyposażoną biblioteką opiekuje się Zofia Machura. Pani Regina cieszy się, że placówka tak dobrze funkcjonuje. Jednocześnie czuje, że jej praca nie poszła na marne. Biblioteka posiadała również filię w Pradłach, która działa do dnia dzisiejszego. Tam również sporo się działo. Mieszkańcy pozostałych sołectw także mieli stały dostęp do publikacji. Na terenie gminy działało aż 9 punktów bibliotecznych – pięć z nich stworzyła p. Regina.

Medal zasłużonych jest dla niej cennym wyróżnieniem. – „Czuję się niezmiernie dowartościowana. Cieszę się, że ktoś docenił mnie po tylu latach pracy. Jestem szczęśliwa”. W latach wcześniejszych p. Regina otrzymała także odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Zasłużony dla Województwa Częstochowskiego oraz nagrodę Wójta Gminy Kroczyce.

LA KULTURY

foto: Michał Romanek, tekst: JW



Stanisław Kazek

Z MELODIĄ PRZEZ ŻYCIE

Stanisław Kazek –mieszkaniec Zawiercia, związany od lat z Kroczykami. Kapelmistrz orkiestry dętej w Kroczykach od 1982 roku. Kocha muzykę, która obecna jest w jego życia chyba od zawsze. Miłość do orkiestry potrafi zaszczerpić w innych, szczególnie w młodych. Praca z nimi daje mu satysfakcję i zadowolenie. – „Pomimo swoich lat, chętnie przyjeżdżam na zajęcia i pracuję z młodzieżą. Członkowie orkiestry są bardzo zdyscyplinowani i chętni do pracy, mimo iż wielu z nich udziela się również w sporcie i muszą godzić obowiązki”. Pan Stanisław przyjeżdża na zajęcia do Kroczyk dwa razy w tygodniu, a ze swoją orkiestrą pojawia się na wszystkich ważnych uroczystościach gminnych. Jak mówi: „Lubię Kroczyce i ludzi, którzy tutaj mieszkają”. Nagroda była dla niego ogromnym zaskoczeniem. – „Nie spodziewałem się, że otrzymam tak ważne wyróżnienie. To dla mnie zaszczyt”.

foto: Michał Romanek, tekst: JW



Genowefa Welon

MOCNE WSPARCIE

Genowefa Welon – rdzenna mieszkanka Kroczyk. Pełna życia, wigoru i zamiłowania do kultury. Kiedyś opuściła ojczystą ziemię i wyjechała do Zakopanego. Nie wytrzymała jednak długo. Miłość do Kroczyk okazała się silniejsza. Szybko powróciła. Całe życie poświęciła rodzinie (jest mamą czwórki dzieci i babcią siedmiorga wnucząt), pracy w sklepie i gospodarce. Mimo wielu obowiązków, zawsze znajdowała czas na kulturę, bo jak sama mówi: „Żyję kulturą. To cały mój świat”. W Zespole Pieśni i Tańca „Ziemia Kroczycka” występuje niemal od początku jego istnienia. Nie wyobraża sobie, aby mogło być inaczej. Wśród pozostałych młodych członków czuje się bardzo dobrze. Zawsze lubiana, uśmiechnięta, często nazywana w zespole po prostu „babcią”. Fakt, że ma dobry kontakt z młodzieżą nikogo nie dziwi, bo od dawna jest znaną w całej okolicy gawędziarką. Skłonność do opowiadania historyjek wyniosła z domu. – „Było nas w chałupie dziesięcioro. Tata przywoził fasolę. Wiązki układaliśmy pod dachem, a zimą zasiadaliśmy na gliniance i łuskaliśmy fasolę” – wspomina twórczyni. – „My pracowaliśmy, a ojciec opowiadał nam różne historie. Przychodzili też sąsiedzi i również opowiadali. A ja zapamiętywałam. I tak to się zaczęło”. Pani Genowefa potrafi w sekundzie ułożyć historię dostosowaną do okoliczności. Pięknie i często opowiada o gminie Kroczyce. Nierzadko opisuje historie z rodzinnego domu. Interesuje się również gobelinarstwem. Spod jej zapracowanych rąk wyszło już ponad 90 przepięknych, różnorodnych obrazów. – „Uwielbiam szyć. To mnie bardzo uspokaja i odpręża” – mówi artystka. – „Mimo iż zajęcie wymaga ode mnie bardzo dużo precyzji, nie ma dnia,

foto: Michał Romanek, tekst: JW



Stanisław Welon

KROCZYCKI MISTRZ DŁUTA

Stanisław Welon – urodził się w Kroczykach w rodzinie chłopskiej. Zamiłowanie do rzeźby i malarstwa przejawiał już w dzieciństwie, kiedy to jako młody chłopak, pasając krowy na łące, zawsze strugał coś nożem. W okresie szkolnym zaczął malować pejzaże oraz zwierzęta domowe, które oglądał na co dzień. W związku z tym, że był to okres okupacji niemieckiej, zakup artykułów plastycznych był wręcz niemożliwy. Jednak mały Staś radził sobie na swój sposób: rysował gliną na ścianie, patykami na boisku szkolnym, a nawet palcem na zaporowanej szybie okna. W szkole średniej nauczyciele szybko zauważyli talent chłopca. Jego prace pojawiły się na wystawie międzyszkolnej w Gliwicach. Po szkole przyszedł czas na wojsko. Tam również malował, zdobywając główną nagrodę w konkursie na najpiękniejszy obraz. Potem pojawiła się rodzina i prawdziwy dom. Ale miłość do sztuki nie zanikła i po wielu latach powróciła. W 1982 roku p. Stanisław otrzymał zaproszenie z Domu Kultury w Częstochowie na plener malarski do Huciska. Z chęcią tam pojechał. Potem były coroczne konfrontacje artystyczne w różnych regionach Polski, organizowane przez Związek Młodzieży Wiejskiej, na które p. Stanisław jeździ do dnia dzisiejszego. W latach 2007-2008 był jednym ze współorganizatorów Ogólnopolskich Plenerów Jurajskich w Kroczykach. Jego prace bardzo często można podziwiać na imprezach okolicznościowych, organizowanych przez Urząd Gminy, w szkołach czy klubach. Piękna dwumetrowa syrenka z piłką w dłoniach, zdobiąca wysepkę zbiornika wodnego w Kroczykach, jest jego autorstwa. – „Szczupławe drzewo było, to i ona taka szczupła wyszła” – śmieje się artysta. Pan Stanisław podejmował się różnych prac. Prowadził gospodarstwo rolne, pracował w hucie, był nauczycielem geografii, rysunku i prac ręcznych. Mimo wielu zajęć, zawsze znajdował czas na swoje hobby. – „Nigdy nie czułem się zmęczony. Po pracy przychodziłem do domu, żona szykowała mi obiad. Ja wtedy albo drewno strugałem, albo przy sztaludze siadałem. To był dla mnie odpoczynek”.